NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 82 (2623). Wilno, Sroda 29 Marca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. [illegible] przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—[illegible] gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, [illegible] 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

LITWA WOBEC HITLERYZMU.

Od czasu gdy Adolf Hitler objął urząd kanclerza Rzeszy daje się zauważyć szereg objawów w polityce Litwy, składających się od blisko dwu miesięcy na obraz znamienny.

Przedewszystkiem nastąpiło wyraźne rozszczepienie w opinji prasy kowieńskiej. Organy opozycyjne z prawicy i lewicy idą nadal po linji, jaka się w społeczeństwie litewskiem od roku coraz wyraźniej zaznacza. Stwierdzają mianowicie rosnące niebezpieczeństwo dla niezawisłości państwa ze strony Niemiec. Objęcie kierowniczej roli przez Hitlera 30 stycznia rb. i wybory do Reichstagu z 5-go marca rb. dały powód do dalszego zaostrzenia niepokoju w tym kierunku i szukania dróg ratunku we wszystkich organach litewskiej prasy nierządowej.

W przeciwstawieniu do coraz głośniejszych alarmów niezależnej opinji publicznej Litwy — pisma prorządowe od początku lutego zmieniły zasadniczo ton wobec Niemiec. Jeszcze 20 stycznia rb. urzędówka litewska „Lietuvos Aidas" pisała, że marzeniem Niemiec współczesnych jest po przez zniewoloną Litwę przejść do północnych państw bałtyckich, które stanowią cel ekspansji teutońskiej. Artykuł ten wyobrażał łabędzi śpiew urzędowej prasy kowieńskiej w jej wystąpieniach przeciwniemieckich.

Od lutego powiał inny wiatr. Zamilcza się o wszystkiem, co przygotowują dla swych sąsiadów wschodnich hitlerowskie Niemcy. Zagadnienie obrony Kłajpedy znika ze szpalt pism inspirowanych zgóry. Równocześnie rząd litewski unika w Kłajpedzie wszelkich zarządzeń, które w czemkolwiek mogłyby podrażnić Niemców. A więc odwleka się np. promulgowanie ustawy o „sądzie kompetencyjnym" który miałby za zadanie (zgodnie z zeszłorocznem zaleceniem trybunału w Hadze) rozpatrywać w pierwszej instancji sprawy sporne pomiędzy gubernatorem a dyrektorjatem w kwestjach rozgraniczenia zasięgu obu tych władz i t. p.

Natomiast pisma urzędowe litewskie uderzają w surmy bojowe na wschód w kierunku przeciwpolskim i wysuwają na front sprawę wileńską.

Przemówienia najwyższych dygnitarzy państwowych z okazji 15-lecia niepodległości Litwy (16 lutego), oraz kilka późniejszych, łącznie z mową premjera J. Tubelisa na zjeździe „tautininków" w Kiejdanach 4 marca rb. — sekundują wiernie głosom urzędówki i półurzędówek. „Polska — oto wróg!" Taki jest ich sens.

Usiłowaniom powyższym, zmierzającym do rozjątrzenia w społeczeństwie nastrojów antypolskich w dziedzinie polityki zagranicznej odpowiadają inne, skierowane przeciw ludności polskiej Litwy.

W pięciu powiatach jednocześnie: kowieńskim, wiłkomierskim, birżańskim, poniewieskim i uciańskim — rozpoczęła się od dwu miesięcy jednolita akcja w tej dziedzinie.

Należy zdać sobie sprawę, że zadanie takie na terenie Litwy nie należy dziś do interesujących. Polskość tameczna oskalpowana w ciągu wielu lat z wszelkich możliwości rozwojowych sposobami ustawodawczemi i administracyjnemi, doprowadzona prawie do kija żebraczego i zepchnięta w cień życia — nie przedstawia ponętnych celów do ataków dla ambitnego czynnika, któryby chciał się wykazać wielką grą w polityce. Ale pomysłowość ludzka jest zawsze czynna znajdzie w razie potrzeby sposób kopnięcia nawet leżącego; i to nie szukając nawet pozoru.

Obrano sobie za cel nauczycieli prywatnych na wsi i ludzi z prowincji cokolwiek bodaj czynnych w dziedzinie kulturalnej. Zaczyna się od wezwań do policji i straszenia tam ojców rodzin, uczących dziatwę w domu po polsku, lub nauczycieli, udzielających jej prywatnie nauki początkowej w języku ojczystym (zgodnie zresztą z ustawą) by zaprzestali „polszczenia" młodocianych obywateli Litwy, gdyż inaczej spotka ich... pewna drobna nieprzyjemność.

O ile napastowani nie ulegają groźbom — komendant wojskowy powiatu sadza ich „administracyjnie" do więzienia, lub zsyła na przeciwległy kraniec państwa swoją władzą dyskrecjonalną. Pozór? Służy ku temu np. protokół podpisany przez dwu miejscowych szaulisów a stwierdzający, że dana osoba wywiera wpływ „jątrzący" na stosunki miejscowe.

Około dziesięciu ludzi ucierpiało już w podobny sposób w ostatnich dwu miesiącach za nauczanie prywatne początkowe w języku polskim, lub za popieranie życia polskiego kulturalnego w „świetlicach", gdzie się gromadzą miejscowi Polacy na pogadanki, deklamacje, muzykę i t. p.

W jakim celu rozpoczęła się ta nowa fala represyj? Dla czyjej przyjemności znęca się nad tymi, co mają oddawna ręce związane?

I jeszcze jeden rzut światła na rzecz, o którą chodzi. Znane wystąpienie parlamentarne w Stokholmie postawiło ponownie na porządek dzienny sprawę bloku państw nadbałtyckich (obecnie nawet z obu wybrzeży tego morza) dla obrony ich przeciwko zamierzonej ekspansji niemieckiej na północny wschód.

Inicjatywa szwedzka spotkała się z życzliwem a nawet gorącem przyjęciem opinji powszechnej Estonji, Łotwy i Litwy... za wyjątkiem znowuż obozu rządzącego, czyli stronnictwa „narodowców" w tem państwie.

Natomiast socjaliści, chrześcijańska demokracja i ludowcy litewscy, a więc wszystkie stronnictwa nierządowe, powitały wspomniany projekt przychylnie i prowadzą na jego temat dyskusję do dziś.

Litewska urzędówka zaś w sprawie tej stanęła na gruncie, że blok nadbałtycki jest nie do pomyślenia przed rozwiązaniem sprawy wileńskiej. Wypomina przytem Łotwie i Estonji ich neutralność czy nawet niechęć w tem zagadnieniu i oświadcza, że nie zamierza przystępować do takiego bloku, nim nie odzyska Wilna.

Ponieważ blok ten miałby za cel wyłączny obronę niezawisłości i faktycznego stanu posiadania ewentualnie zrzeszonych — przeto wyglądałoby, że rząd litewski więcej przywiązuje wagi do zdobycia Wilna, niż do utrzymania Kłajpedy i tego co ma w ręku: niepodległości narodu litewskiego.

Wniosku jednak takiego pochop nie wyciągnąć niesposób. Rząd litewski najniewątpliwiej stara się o obronę maximum tego, co się obronić jego zdaniem dla Litwy da. Rozumie jednak widoki tej obrony zgoła inaczej, niż Polska, Estonja, Łotwa, oraz opinja litewska, stanowiąca opozycję przeciwrządową.

Wszystkie zanotowane wyżej fakty dadzą się zestawić w logiczny porządek i znaleźć należyte oświetlenie psychologiczne i polityczne jedynie w wypadku, gdy założymy, że stronnictwo rządzące Litwą zamierza przeprowadzić obronę swej ojczyzny przed Niemcami zachowując wobec ewentualnego napastnika conajmniej życzliwą neutralność i nie tracąc w jego oczach opinji czynnika zasadniczo i bezwzględnie przeciwpolskiego.

Litwa urzędowa od dwu miesięcy wypowiada coraz wyraźniej swe postanowienie znalezienia się w chwili rozgrywki pomiędzy Niemcami a Nadbałtyką — poza gronem przeciwników Niemiec.

Najwidoczniej rachunek sił przeprowadzany w Kownie każe „tautininkom" oceniać Niemcy, jako przyszłego zwycięzcę na wschodzie Europy.

Ponieważ rewizjonizm niemiecki godzi również w Kłajpedę (a więc w konieczności niepodległościowe Litwy), przeto założenie powyższe nie pozbawione się zdaje posmaku defetyzmu.

Być może, że wiążą się z tym rachunkiem widoki uzyskania, jako rekompensaty za stratę Kłajpedy — wolnych rąk co do Wileńszczyzny.

Być może, czynniki decydujące w Kownie, posiadają nadzieję (czy też łudzą się nią), że Niemcy w chwili decydującej oszczędzą Litwę i zrzekną się swych korzyści politycznych na tym terenie w nagrodę za jej dzisiejsze stanowisko, utrudniające powstanie bloku obronnego Nadbałtyki.

Można snuć różne domysły. Skala możliwości ich jest znaczna. Ale nie o nie tu chodzi. Chodzi o stwierdzenie kapitalnego faktu, że rząd litewski skłonny jest związać los swego kraju z losami Niemiec i to właśnie w przededniu nadchodzącego przesilenia w tym zakątku Europy.

A. C.

Przyp. redakcji. Na odczyty min. Zauniusa, oraz wspomniany wyżej artykuł „Lietuvos Aidas" o związku państw bałtyckich zareagowała ostro łotewska „Jaunakas Zinas".

„Czem bardziej wglądnąć się w treść nieoczekiwanych wywodów ministra spraw zagranicznych Litwy — pisze powyższe pismo — tem więcej uderza niezwykła ich forma. Pan Zaunius nie uważał za potrzebne zareagować na szczere wezwanie Łotwy i Estonji, tak jakgdyby nic o nich nie wiedział i nie uważał je za godne bezpośredniej odpowiedzi. Uchylając się stale od wymiany zdań w prasie, udzielił niezmiernie ważkiej dla przyszłości odpowiedzi na zebraniu pewnej organizacji, tak jakgdyby chodziło tu o małoważną sprawę, a nie o los państw bałtyckich".

Dalej „Jaunakas Zinas" wywodzi, iż żadnemu innemu narodowi los Litwy nie leży tak na sercu, jak łotewskiemu. Skoro jednak szczera praca Łotwy ma zawsze natrafiać na mur nie do pokonania, wypadłoby jej szukać innych dróg. Jeżeli się okaże, że łańcuch trzech państw, bałtyckich nie daje się utrzymać — musi zamiast niego być znaleziona inna droga, bowiem Łotwa pragnie żyć i trwać nie w utopjach i awanturach, lecz w wyraźnej sytuacji.

Policja w Brunświku rozbraja Stahlhelm.

BERLIN, (Pat). Minister spraw wewnętrznych w Brunświku Klagges nakazał rozwiązanie organizacyj stahlhelmowych wraz z pokrewnemi formacjami na całym obszarze kraju związkowego. W umotywowaniu minister zaznacza, że stwierdzono przyjmowanie przez Stahlhelm członków organizacyj marksistowskich, których dalsze istnienie zagrażałoby ruchowi odrodzenia narodowego.

BERLIN, (Pat). W poniedziałek wieczorem policja w Brunświku, przy poparciu szturmówek narodowo-socjalistycznych rozbroiła oddziały pomocnicze Stahlhelmu i obsadziła ich kwaterę główną. Kilku przywódców Stahlhelmu oraz szereg osób cywilnych zostało aresztowanych pod zarzutem udziału w przygotowaniach do akcji kontrrewolucyjnej.

Ogłoszony przez brunświckiego ministra spraw wewnętrznych komunikat urzędowy wyjaśnia, że w ostatnich dniach stwierdzono masowy akces członków zakazanych organizacyj socjal-demokratycznych, komunistycznych i Reichsbanneru do formacyj stahlhelmowych. Przed siedzibą kwatery sthlhelmowców w Brunświku gromadziły się tłumy socjal-demokratów i komunistów, wznoszących okrzyki przeciwko rządowi Hitlera i atakujących czynnie członków organizacyj hitlerowskich.

BERLIN, (Pat). Biuro Wolffa donosi, że w związku z zajściami w Brunświku aresztowano około 200 stahlhelmowców oraz 1150 członków organizacyj marksistowskich. Aresztowany kierownik Reichsbanneru miał zeznać w śledztwie, że prowadził ze Stahlhelmem pertraktacje w sprawie masowego przejścia reichsbannerowców do organizacyj stahlhelmowych. W chwili gdy policja wkraczała do siedziby Stahlhelmu członkowie stahlhelmowskich oddziałów pomocniczych zaczęli łamać karabiny na znak protestu. W ciągu nocy jeszcze minister Klagges wydał krajowym władzom policyjnym zakaz przyjmowania stahlhelmowców do służby pomocniczej. Wszystkie oddziały pomocnicze Stahlhelmu mają być niezwłocznie rozbrojone.

Pierwsze krwawe starcie sojuszników

BERLIN, (Pat). Wiadomości o rozwiązaniu Stahlhelmu w Brunświku wywarły silne wrażenie w Berlinie „Voelkischer Beobachter" donosi o dłuższej konferencji, jaka odbyła się w dniu dzisiejszym między naczelnym przywódcą Stahlhelmu min. Seldte a ministrami Goeringiem i Frickiem. W wyniku tych narad wydano komunikat urzędowy, podkreślający, że wydarzenia w Brunświku mają charakter czysto lokalny oraz że nie wpłyną one ujemnie na dalszą współpracę między Stahlhelmem a narodowymi socjalistami. Koła miarodajne zdecydowane są zlikwidować najprędzej konflikt i zapewnić trwałość sojuszu między obu organizacjami. W godzinach popołudniowych Seldte odleciał samolotem do Brunświku. Główna kwatera Stahlhelmu stanowczo zaprzecza, jakoby Stahlhelm w Brunświku knuł spisek przeciwko rządowi Rzeszy lub kanclerzowi Hitlerowi, natomiast ze strony narodowych socjalistów podtrzymują tego rodzaju twierdzenia.

BERLIN, (Pat). Wbrew zapewnieniu komunikatu oficjalnego o spokojnem przebiegu wydarzeń w Brunświku, nadchodzą wiadomości, stwierdzające, że w czasie obsadzenia siedziby Stahlhelmu przez policję i oddziały pomocnicze narodowych socjalistów doszło do starć, w czasie których padły strzały. 21 osób zostało rannych. Jeden z rannych otrzymał ciężki postrzał w brzuch i walczy ze śmiercią. Wszyscy przywódcy Stahlhelmu brunświckiego znajdują się w aresztach policyjnych.

Rada Ministrów.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 28 b. m. pod przewodnictwem p. premjera Prystora odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone załatwieniu szeregu spraw bieżących.

Akcja Min. Becka.

Min. Beck zamierza w dniach najbliższych wyjechać do Paryża celem odbycia rozmów z rządem francuskim na temat sytuacji międzynarodowej. Z Pragi donoszą jednocześnie, że spodziewane są wizyty Min. Becka w stolicach państw Małej Ententy.

Odznaczenie Nuny Młodziejowskiej.

POZNAŃ, (Pat). Wojewoda poznański p. Raczyński udekorował dziś w południe panią Nunę Młodziejowską-Szczurkiewiczową, byłą wieloletnią dyrektorkę i reżyserkę teatru Polskiego w Poznaniu, złotym Krzyżem Zasługi, nadanym przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w uznaniu wieloletniej owocnej pracy artystycznej i reżyserskiej.

Kronika telegraficzna.

— **Zaaresztowano 14-letniego ucznia** w miejscowości Akron w stanie Ohio oskarżonego o to, że usiłował wyłudzić 25 tysięcy dolarów od małżonki płk. Lindbergha.

— **Strajk w zakładach Forda** w Detroit (St. Zjedn.) trwa w dalszym ciągu.

— **Pilot francuski Lemoine** pobił rekord wysokości lotu, wzbijając się na 12.815 metrów.

— **Zmarł najwybitniejszy poeta finlandski** Unno Kailas w wieku lat 32.

— **Szajka bandytów** na terenie województwa lubelskiego i wołyńskiego została wyłapana i osadzona w więzieniu.

— **Lot do stratosfery** organizuje dyrektor sowieckiego instytutu aerologicznego Mołczanow.

Konfiskata majątku członków b. rządu pruskiego.

BERLIN, (Pat). Komisaryczny minister spraw wewnętrznych w Prusach Goering polecił władzom policyjnym skonfiskowanie wszelkich dochodów i całego majątku ministrów byłego rządu pruskiego. Uzyskane tą drogą sumy mają pójść na pokrycie wydanych przez byłych członków gabinetu Brauna funduszów publicznych w kwocie 1.400 tysięcy mk.

Ekscesy antysemickie

BERLIN, (Pat). Magistrat miasta Wrocławia wydał zakaz rytualnego uboju bydła w rzeźniach miejskich.

BERLIN, (Pat). Zgromadzenie narodowo-socjalistycznego związku prawników w Duisburgu uchwaliło rezolucje, domagającą się natychmiastowego usunięcia Żydów ze wszystkich urzędów. Do chwili wydania odpowiednich zarządzeń ustawowych wszyscy sędziowie, notarjusze i prokuratorzy Żydzi mają być zawieszeni w urzędowaniu.

WROCŁAW, (Pat). Do zakładu krawieckiego obywatela polskiego Lewkowicza wtargnęli członkowie bojówki, którzy po wylegitymowaniu Lewkowicza pobili go ciężko kolbami karabinów. Z zakładu zabrano znaczną ilość ubrań za pokwitowaniem w którem są użyte słowa: „Odebrano od Polaka Lewkowicza".

Daladier nawołuje do spokoju.

„Francja nie obawia się żadnych gróźb".

PARYŻ, (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Deputowanych deputowany Franclin-Bouillon, przemawiając w sprawie wyznaczenia terminu dyskusji nad polityką zagraniczną Francji, ostro wystąpił przeciwko zbyt łagodnej reakcji rządu na demonstracje hitlerowców nad granicą francuską. Mówca zaznaczył, że Francja tolerowała te wszystkie ekscesy. Rząd — według mówcy — nie spełnił swych obowiązków co do tych incydentów i cała odpowiedzialność za to pada na lewicę. Mówca domaga się wyznaczenia dyskusji nad polityką zagraniczną Francji na czwartek.

W odpowiedzi minister Paul-Boncour, stwierdził, że rząd udzieli wyczerpujących wyjaśnień w poruszonej sprawie na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych. Będąc dalekim od chęci pogłębienia panującego niepokoju — mówił Paul-Boncour — oświadczam, że te toczące się obecnie rokowania są bardzo doniosłe. Od rezultatu ich zależeć będą późniejsze wypadki, które mogą być bardzo ważne. Francja powinna zachować całkowicie zimną krew, aby wygrać partję i ocalić kraj.

W dalszym ciągu zabrał głos premjer Daladier. Premjer nie zgadza się z życzeniem niektórych deputowanych żeby dyskusje nad sytuacją zagraniczną Francji wyznaczono na przyszły czwartek. Premjer protestuje przeciwko słowom deputowanego Franclin-Bouillona, skierowanym przeciw Mac Donaldowi, wobec którego premjer francuski czuje wdzięczność za lojalność jego postępowania.

W chwili gdy premjer zarzuca Franclin-Bouillonowi atakowanie Mac Donalda i Musoliniego, deputowani prawicy przerywają przemówienie okrzykami, zaś deputowani lewicowi burzą oklasków.

Dalej premjer Daladier oświadczył że pragnieniem jego jest zorganizowanie pokoju. Nie poczynił on żadnych ustępstw. Rząd francuski zdecydowany jest współdziałać z wszelkiemi czynnikami, zmierzającemi do utrwalenie pokoju. W obecnej sytuacji Europy, gdy wysunięta zostaje z jakiejkolwiek strony formuła pojednania międzynarodowego, rząd francuski musi ją dokładnie rozpatrzeć, a nie wolno mu zgóry jej potępiać, idąc za popędem postulatów nacjonalizmu jaki niektórzy biorą mylnie za patrjotyzm. Mówiono o groźbach, mówił premjer. Francja posiada świadomość swych praw i rozporządza środkami obrony. Nie potrzebuje się ona obawiać żadnych gróźb, bez względu skąd by one pochodziły. Nic nie usprawiedliwia istniejącej hypnozy wojny, która nie powinna ciążyć ani nad opinją publiczną, ani nad decyzjami parlamentu.

—=X=—

Najpopularniejszy człowiek w Stanach Zjednoczonych A P.



Na zdjęciu naszem widzimy podobiznę członka kongresu Stanów Zjednoczonych Mr. Cullena, najpopularniejszego dziś obywatela Stanów Zjednoczonych. Cullen jest autorem uchwalonego niedawno przez kongres billu o przywróceniu produkcji piwa w Stanach Zjednoczonych. A. P.

Lakoniczny dziennik ekonomisty.

Wszyscy czekają, że z **dn. 1 kwietnia rb. obniżą się ceny nafty, benzyny i smarów.** Prawdopodobnie i prawie napewno nadzieje te spełnią się. Tak się bowiem szczęśliwie złożyło, że kartel obejmujący benzynę i smary ma się rozpaść (od słowa: rozpadać się, a nie rozpasać się). Dzięki temu już obecnie niektóre przedsiębiorstwa podpisują umowy na dostawy po cenach niższych od dotychczasowych.

Rozwiązanie się kartelu — to zniżka cen jego produktów.

* * *

Pisaliśmy ongiś, że brazylijska kawa zawali naszą Gdynię. Dziś dodajemy, że **za tę kawę Polska wywiezie ekwiwalent w postaci szyn kolejowych.** Pomyśleć tylko: polskie szyny kolejowe na polskim statku aż do Brazylji! Już w tych dniach z portu gdyńskiego odpływa pierwszy transport szyn w ilości około 4000 ton, przeznaczony dla Brazylji.

Rozpoczęcie tranzakcyj kompensatyjnych między Polską a Brazylją (towar za towar) — stanowi zwrot w stosunkach handlowych między temi krajami. Dotąd z krajów zamorskich przywoziliśmy dużo, wywoziliśmy zaś prawie zero. Teraz zaczynamy odzyskiwać równowagę.

* * *

Wstrętne stanowisko przemysłu węglowego, który za ostatnie obniżki „prorokuje" skurczenie się polskiego eksportu — wywołuje **pogłoski o zamiarze Rządu wprowadzenia monopolu węglowego.** Przemysł uważa je jednak za „strachy na lachy" i robi swoje. Możemy przypomnieć w tem miejscu ustawę z dnia 16 grudnia 1919 r., która umożliwia rządowi poddanie każdego przedsiębiorstwa węglowego pod zarząd państwowy. — Jeżeli baroni węglowi będą się czernić — wzmiankowana ustawa może nabrać rumieńców.

* * *

Drobni rolnicy otrzymają pomoc siewną w zbożu na sumę około miljona złotych. — W tej mierze Bank Rolny porozumiewa się z Państwowemi Zakładami Zbożowemi. Już w tej chwili województwa wschodnie i południowe korzystają z pomocy w ziarnie na zasiewy wiosenno.

* * *

Ktoby to się spodziewał, że znajdzie się coś, **co poruszy do głębi spokojnych właścicieli nieruchomości na przedmieściach.** A jednak się znalazło.

Co? — **Dekrety o wstrzymaniu eksmisji bezrobotnych aż do 1 kwietnia 1934 r.** — Rząd stanął na stanowisku, że trudno, ale, dopóki niema specjalnych domów dla bezrobotnych — nie wolno najbiedniejszych ludzi wyrzucać na bruk.

Jednakże zarządzenie o wstrzymaniu eksmisji z jednoizbowych mieszkań najbardziej daje się we znaki właśnie tym mało zamożnym właścicielom nieruchomości na przedmieściach. Bo jednak **tam właśnie jest najwięcej tych „jednopokojówek".** Są całe domy, składające się wyłącznie z podlegających dekretom mieszkań. Dochodzi do tego, że **zaczyna panoszyć się moda niepłacenia.** Coraz częściej właściciel nieruchomości na przedmieściach z dużego nawet domu nie otrzymuje ani grosza. Co więcej: **Musi cierpliwie znosić niszczenie mieszkań i płacić jeszcze niektóre podatki za deficytowych lokatorów.**

Skądże wobec tego weźmie właściciel domu na remont, na regularne płacenie podatków i na utrzymanie swojej rodziny. — **Jeżeli nie ma dodatkowych zajęć staje się gorszym bezrobotnym niż ci zwyczajni,** bo gdyby bezrobotny właściciel domu zgłosił się po zasiłki — toby go wyszydzono jako „burżuja".

Kwestje dotyczące domów na przedmieściach wymagają specjalnego traktowania. — Jeżeli już nie można „wyrzucać" niepłacących bezrobotnych to przynajmniej należy właścicielom „biednych" domów przyznać najdalej idące ulgi podatkowe.

Nie dziwimy się więc, że właściciele domów z przedmieść nie żałują fatygi i **w każdą niedzielę** zbierają się w swoim lokalu na Gdańskiej i radzą.

Najszczerzej życzymy im powodzenia.

W. r.

Nienawiść Niemców do Francji.

Alarmujące relacje Francuzów, podróżujących w granicach „Trzeciej Rzeszy".

Kraj filozofów, którym to terminem lubią Niemcy określać swą ojczyznę, naskutek nieustalonych gwałtów, opuszczają właśnie filozofowie, uczeni, artyści. Maks Reinhrdt, Einstein, i niemieccy pacyfiści, nie pragną więcej już wrócić do kraju ucisku i gwałtu. Zewsząd donoszą o masowej emigracji co czynniejszych członków dawnej koalicji wejmarskiej oraz Żydów. Lista uchodźców zapewne nie jest jeszcze wyczerpana.

Jednakże, w Niemczech Hitlera nastał obecnie ostry kurs nietylko w stosunku do własnych obywateli, niedość „patrjotycznych", ale i cudzoziemców. Francuscy turyści i dziennikarze, którzy wierzyli naiwnie doniedawna jeszcze w pacyfistyczne oblicze (jakże fałszywe!) Niemiec Stressemanna, spotykają się z szeregiem jaskrawych brutalności ze strony władz niemieckich jak i szturmówek hitlerowskich, podczas swego pobytu w Niemczech, zwłaszcza po piątym marcu, doznali gwałtownego otrzeźwienia. Uraczywszy się tam dusznem powietrzem, co prędzej pragną znaleźć się w „słodkiej" Francji. Podróżnicy i dziennikarze francuscy przywożą z kraju „brunatnego" kanclerza, alarmujące relacje, które też ukazały się na łamach pism francuskich.

Społeczeństwo francuskie, naskutek coraz częstszych prowokacyj względem Francuzów podróżujących po Niemczech oraz aktów gwałtu, które wydarzają się na granicy francusko—nie m ieckiej, trzeźwieje powoli... z bryjantyzmu. Miraż zbliżenia francusko — niemieckiego coraz jest odleglejszy. Oddajmy głos faktom.

GRANICA FRANCUSKO — NIEMIECKA ZWOLNA STAJE SIĘ „CHIŃSKIM MUREM".

Doniedawna jeszcze celnicy niemieccy nie robili zbyt wielkich trudności nadgranicznym mieszkańcom przy przekraczaniu granicy. Od osób, które znali w widzenia, nie wymagali nawet specjalnych przepustek. Powiał jednak wiatr „hitlerowski". Do jakiego stopnia zmieniły się humory strażników niemieckich stosownie do nakazów otrzymanych z góry, świadczy fakt, który wydarzył się ostatnio na strażnicy w Wissemburgu (Alzacja). Pewna kobieta, w wieku lat około sześćdziesiąt przekraczała od dawna granicę, bez jakiegokolwiek papieru, nie indygowana nigdy, gdyż znana była celnikom. Onegdaj, jak zazwyczaj, usiłowała przejść przez zieloną granicę. Staruszka zdziwiła się niemało, gdy celnik brutalnie zapytał ją o paszport. — „Dlaczego trzeba mieć teraz paszport, skoro nigdy nie żądano go odemnie", — zapytała zdumiona kobieta. Odrzekł na to celnik podniesionym głosem. „Trzeba go będzie mieć dotąd dopóki Niemcy nie zwyciężą Francji". Skądinąd zaniepokojona jest Francja grubszemi kawałami, których sprawcami są szturmówki hitlerowskie. Nadreńska strefa neutralna, to pojęcie dla nich nie istniejące, jak wykazało ostatnio zajęcie koszar w Kehl. — Ponadto 250 uzbrojonych „nazi" przekroczyło most Huningue i na brzegu francuskim łżyło bezkarnie spokojną ludność francuską. Z powodu tych jaskrawych przekroczeń Traktatu Wersalskiego, francuskie władze kompetentne zdecydowały się wysłać ruchome posterunki do okolic, pozostających bez jakiejkolwiek ochrony.

Hitlerowska penetracja w cudzy kraj, dociera i do Szwajcarji. W nadgranicznych miastach szwajcarskich zauważono w ostatnich czasach kręcących się ludzi z pod znaku swastyki, w uniformach.

Obecnie coraz trudniej jest przedostać się Francuzowi na teren Niemiec. Wizę wydaje mu się po załatwieniu uciążliwych formalności. Jeżeli cel podróży turysty francuskiego wydaje się władzom niemieckich nieco podejrzany, poddany zostaje drobiazgowym badaniom. Nowe zaostrzone rozporządzenie niemieckie przewiduje, że cudzoziemiec, który nie umie wyłożyć jak na łopacie powodów swego pobytu w Niemczech, może zostać zaprowadzony na posterunek policji. Jeżeli policja odkryje, że jest sprawozdawcą któregoś z pism francuskich, musi strzec się bardzo, aby nie zaznajomić się z tajemnicami najbliższego więzienia. Pilnuje się go na każdem kroku i strzeże się jak oka w głowie. Szykany na każdym kroku spotykają Francuzów, podczas gdy tolerancyjne władze francuskie zezwalają na przyjazd do Francji butnym hitlerowcom, obnoszącym swe swastyki na klapie surduta.

LISTY Z NIEMIEC DO FRANCJI „NA INDEKSIE".

Rząd Hitlera nie lubi dziennikarzy — cudzoziemców, a szczególnie francuskich. — Boją się rzetelnej prawdy. — Amerykański dziennikarz Knikerbroecker, od kilku lat przebywający w Niemczech i posiadający tam wielu przyjaciół, niema również powodów do zachwytu stanem panujących stosunków, za rządów Adofla Hitlera. Korespondencje jego, wysyłane do pism amerykańskich, przekształca się i poprawia, w tajemniczy jakiś sposób.

Zdawałcby się, że list, zaadresowany według utartych wzorów, wrzucony do jakiejkolwiek skrzynki pocztowej, bez zwłoki, powinien zostać wysłany na miejsce przeznaczenia. Obecnie rzeczywistość pod tym względem wygląda zgoła inaczej. Korespondencja „osób podejrzanych" wędruje do central pocztowych, gdzie, bada się ją dokładnie. Listy szczególnie podejrzane, zwłaszcza elaboraty dziennikarzy francuskich, ilustrujące obecny stan rzeczy w Niemczech wysyła się wpierw do dyrekcji poczt w Konstancy dla Niemiec południowych, oraz do Berlina dla Niemiec Północnych. Nie jest łatwo zmylić czujność cenzury. Różne charakterystyczne szczegóły, sposób pisania, adresu, przyklejania znaczka i t. d., pozwalają bez trudności każdemu listonoszowi określić, czy list jest pisany przez cudzoziemca, a wtedy... biada mu.

NIEWINNE TABLICZKI AUT Z LITERĄ F, DO BIAŁEJ PASJI DOPROWADZAJĄ NIEMCÓW.

Rosnąca nienawiść Niemców do Francuzów objawia się i w stosunku do martwych przedmiotów, których właścicielami są turyści francuscy. — Francuz przyzwyczajony do całkowitej swobody ruchów, w granicach prawa, z dobrą myślą przekracza autem granicę niemiecką. Szybko się jednak rozczarowuje. Straż celna jak również i uzbrojona policja, drobiazgowej poddaje rewizji auto, mimo że turysta francuski posiada papiery w najlepszym porządku, a w tyle wozu na tabliczce widnieje znak F, zgodnie z przepisami. Zdaje się że właśnie ta literka tak gniewa sumiennych celników. Szczegółowo bada się wnętrze motoru, pneumatyków, karoserji. Przy powrotnej drodze turysty, szykany urzędników niemieckich są jeszcze jaskrawsze. Niemniejsze przykre niespodzianki trafiają się dziś podróżnemu francuskiemu, gdy mknąc przez południowe Niemcy, rozkoszuje się uroczym pejzażem. Mijając kolejno Frankfurt, Darmstadt, Mannheim, Karlsruhe, Stuttgard, Wuerzburg, — wszędzie na budynkach widzi powiewające czarno — biało — czerwone flagi cesarskie, i hitlerowskie ze swastyką oraz nieprzychylne spojrzenia przechodniów. Za autem, ze znakiem F, w tyle wozu, sypią się z tłumu słocinki, obelgi, prowokacje. Rej wodzą oczywiście hitlerowcy.

Przed kilku tygodniami auto pewnego turysty francuskiego, rozzuchwaleni hitlerowcy zniszczyli doszczętnie. Nie mogli żadną miarą strawić niewinnej litery F. Wniesiona skarga do władz niemieckich, utknęła oczywiście w biurku pierwszego urzędnika, który miał rozstrzygnąć tę sprawę.

O CZEM GWARZĄ „NAZI" PRZY PIWIE.

Niemcy przy piwie, narodowym trunku są szczerzy. Wypijają go mniej, wskutek kryzysu, w restauracjach i piwiarniach, raczą się cienkiemi daniami. Jest u nich źle, we Francji lepiej, tam płyną ich drapieżne spojrzenia.

Pewien Francuz — turysta, w piwiarni podsłuchał rozmowę Niemców. — Ilustrując obecne ich nastroje, w stosunku do kraju poza Renem musiał bacznie uważać, aby nie poznano, że jest Francuzem. Przy sąsiednim stoliku mówiono o Francji. Siedziało tam kilku „nazi" i typowych mieszczan niemieckich. „Ci straszni Francuzi, te świnie (sic), oni są powodem tego, że my cierpimy głód. Niedługo wkroczymy do ich kraju, kraju złota i zabierzemy wszystko czego nam będzie potrzeba". — Marzyli przy piwie współcześni Wandale.

Godne uwagi są i poniższe zwierzenia rozagitowanej młodzieży. W wielkiej kawiarni w Frankfurcie, pewien Francuz miał możność wysłuchać nie bardzo przychylnych o Francji zdań. Rozzuchwaleni hitlerowcy przechwalali się, że urządzają sobie wyprawy nocne na „francuską stronę". Miało to miejsce w okolicy Wissemburgu. — „Donich można przychodzić, jak się tylko chce. Niema tam żadnej straży" — gwarzyli hitlerowcy: Rozpoznawszy zaś narodowość siedzącego obok Francuza, jeden z nich umyślnie prowokującym głosem oznajmił: „Zrobimy wkrótce z nimi porządek. Zobaczą niedługo, do czego jesteśmy zdolni. Ech zresztą Francuzi śpią". — Rozmów podobnych wzdłuż granicy słyszy się coraz więcej. — Szykany w stosunku do Francuzów również są coraz częstsze. Jeden z Francuzów zwrócił się do żołnierza Reichswehry i błahe jakieś wyjaśnienie. Natychmiast zaprowadzono go na najbliższy posterunek policji, zbadano drobiazgowo, zagrożono mu więzieniem. Podejrzewano niefortunnego rozmówcę o szpiegowstwo. Noca francuskiemu turyście nie jest zbyt bezpiecznem przechadzać się po uśpionych ulicach. Napewno bowiem natknie się na patrole uzbrojonych od stóp do głów szturmowców hitlerowskich. Za czwórką zbrojnych siepaczy suną auta, z karabinami maszynowemi, gotowemi do strzału. Poszukują komunistów, Żyda lub szpiega. Widoczki te na porządku dziennym mają miejsce bardzo niedaleko granicy francuskiej. Podobno nie jest to zgodne z Traktatem Wersalskim. — „Herrenvolk" jednak uważa, że dziś wszystko mu wolno.

Relacje dziennikarzy i turystów francuskich, oparte na spostrzeżeniach z codziennego życia, są zewszech miar znamienne. Przez długi czas łudzili się Francuzi co do prawdziwych nastrojów niemieckich i uczuć ludności Rzeszy. Teraz dopiero opadają łaski z oczu. „Rozbudzone" Niemcy dają odczuć ze zwykłą sobie brutalnością całą nienawiść, jaką żywią do Francji.

Wit.

Jędrzejowska mistrzynią Londynu.



Finałowe spotkanie o mistrzostwo Londynu na kortach krytych, rozegrane w ubiegłą sobotę pomiędzy Jędrzejowską a najlepszą rakietą Anglji Betty Nuthall, zakończyło się sensacyjnem zwycięstwem Jędrzejowskiej w stosunku 6:0, 4:6, 6:3. Jędrzejowska odniosła w ten sposób jeden z najcenniejszych sukcesów, zajmując pierwsze miejsce w turnieju i zdobywając po raz pierwszy mistrzostwo Londynu na kortach krytych. Walka pomiędzy naszą mistrzynią a mistrzynią angielską trwała przeszło godzinę.

(Na zdjęciu naszem podajemy podobiznę polskiej mistrzyni Londynu.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (Pat). Główne wygrane Loterji Państwowej w 17-ym dniu ciągnienia V klasy 26 Pol. Lot. Państwowej: 150 tysięcy — 122.625 + premja, po 5 tysięcy — 58.218, 70.953, 116.150.

WIADOMOŚCI z KOWNA

PRZYWÓDCA CHRZ.-DEMOKRACJI O ZWIĄZKU BAŁTYCKIM.

„Rytas" zamieszcza ostatnio wywiad z leaderem „krikszczioniów" dr. Bistrasem na temat związku bałtyckiego.

Dr. Bistras oświadczył, iż wydaje mu się, że **związek państw bałtyckich jest nietylko potrzebny lecz wprost niezbędny** ze względu na dzisiejszą sytuację międzynarodową. Błędnem byłoby mniemanie, że wciąż wzrastająca aktywność niemieckiej polityki zagranicznej okaże się nieszkodliwą dla interesów państw bałtyckich. Cele Niemiec są wszystkim znane. Zresztą wcale ich one nie skrywają.

Co się tyczy Polski, to wyznawana przez niektóre sfery opinja nie może być uważana za słuszną. Przedewszystkiem niesłuszna jest opinja, jakoby niepodobna było zorganizować związku bałtyckiego bez Polski. Sam fakt stworzenia związku trzech państw bałtyckich będzie miał szczególne znaczenie praktyczne na forum międzynarodowem, jak o tem świadczy chociażby przykład Małej Ententy.

Oczywiście myśl rozszerzenia związku przez przyjęcie doń Szwecji, Finlandji i Polski jest dosyć problematyczna. O ile związek trzech państw będzie apolityczny, to nie ma się co obawiać hegemonji któregoś z członków.

Istnieje jeszcze sprawa wileńska. Byłoby jednak rzeczą niepraktyczną z punktu widzenia politycznego przypuszczać, że związek bałtycki może być stworzony jedynie po rozwiązaniu tego problemu. Istnieją różne związki, które stosują różne kombinacje nie wtedy, gdy niema w nich skomplikowanych kwestyj lecz **właśnie w tym celu, by rozstrzygnąć trudne problemy.**

Nierozwiązanie kwestji wileńskiej nie może być przeszkodą w utworzeniu związku z Łotwą i Estonją. Nie należy jednak stawiać im odrazu ciężkich warunków. **Nie należy żądać, by dla Litwy naruszyły one swe dobre stosunki z sąsiednią Polską.** Żadne państwo nie może tego zrobić dla interesów państwa drugiego.

Szczerze mówiąc, **tego rodzaju związek mógłby nawet ułatwić Litwinom rozwiązanie kwestji wileńskiej...** Blok trzech państw bałtyckich byłby czynnikiem politycznym o wielkiem znaczeniu również dla innych państw. Jasnem zaś jest, że dla interesów bloku byłoby korzystne zaspokojenie pretensyj jednego z jego członków. Sam blok będzie zainteresowany w tem, by **usunąć wszystkie przeszkody na drodze do utworzenia wielkiego związku państw bałtyckich** i by Litwa mogła zdobyć się w sprawie wileńskiej na kompromis, który byłby do przyjęcia dla obu stron.

Litwa nie składa się jedynie z Wileńszczyzny. Bardzo dobrą jest rzeczą rozwijanie w społeczeństwie miłości do Wilna lecz niepodobna jednocześnie zapominać o Litwie faktycznej niepodległej.

Przeciwko represjom w Niemczech.

LONDYN, (Pat). Z Waszyngtonu donoszą, że w Izbie Reprezentantów zgłoszony został wniosek, aby wszystkie umowy między Stanami Zjednoczonemi a Niemcami uległy zerwaniu o ile Niemcy będą kontynuowały prześladowania rasowe i religijne, a rząd niemiecki nie ukarze winnych i nie udzieli odszkodowania za wyrządzone krzywdy.

PARYŻ, (Pat). Utworzony w Paryżu komitet pomocy dla ofiar antysemityzmu w Niemczech, pozostający pod przewodnictwem Painlevego, opublikował odezwę, w której oświadczył m. in., że przyjął ze smutkiem do wiadomości, że kultura niemiecka, która chlubiła się wielkimi genjuszami i która była tak dumna z osiągniętego poziomu, wykazała taką bezsilność w chwili, gdy rozpętane namiętności polityczne popychają Niemcy do ekscesów przeciw żydom.

NOWY YORK, (Pat). W Maddison Square Garden zorganizowany został wielki meeting protestacyjny przeciwko gwałtom hitlerowskim. Meeting zgromadził 22 tysiące uczestników. Prócz tego zebrał się stutysięczny tłum, który wysłuchiwał przemówień przy pomocy megafonów. Uchwalono rezolucję, potępiającą gwałty hitlerowskie.

JEROZOLIMA, (Pat). Na terenie całej Palestyny Żydzi rozpoczęli energiczny bojkot towarów i filmów niemieckich.

LONDYN, (Pat). Cała prasa angielska obszernie informuje dziś o dekretach antyżydowskich, przygotowywanych przez rząd Hitlera i stwierdza, że prześladowania Żydów zostaną zalegalizowane jako system państwowy.

„Daily Herald" wspomina o energicznej obronie ze strony placówek polskich.

BIAŁOGRÓD, (Pat). Dzienniki donoszą z Zagrzebia, że wśród tamtejszych Żydów szerzy się dążenie do bojkotu języka niemieckiego i wszelkich instytucyj niemieckich. Wszystkie domy handlowe otrzymały okólnik, wzywający do zaprzestania korespondencji handlowej w języku niemieckim.

Polak, skazany za obrazę narodu polskiego.

Niejaki Stanisław Jan Lasocki, agronom i ziemianin z pod Kutna został skazany przez sąd warszawski na rok więzienia za zelżenie polskości i czynny opór policji. — Charakter zajścia był niezwykle przykry i bez precedensu. — W kawiarni Hotelu Europejskiego siedziało towarzystwo w stanie t. zw. „podochocenia". W pewnej chwili jeden z gości, Lasocki właśnie, zażądał od kelnera cennika niemieckiego. Gdy ów powiedział, że cenniki są tylko w języku polskim, Lasocki zaczął się do niego zwracać po włosku, angielsku, francusku, wreszcie znów po niemiecku. Kelner tych języków nie znał. — Wówczas Lasocki zaczął wrzeszczeć po niemiecku: Ty polski szowinisto, polska świnio, jeśli nie nauczysz się po niemiecku, dostaniesz po mordzie. — Oburzona publiczność wśród której przypadkowo znajdował się prokurator Grabowski, sądziła że ma do czynienia z prowokacją jakiegoś hitlerowca, gdy — Lasocki zaczął rozmawiać z wypraszającym go z zakładu kierownikiem kawiarni w najczystrzej polszczyźnie. Wtedy prok. Grabowski kazał policji aresztować go. Lasocki opierał się, oddarł rękaw policjantowi; trzeba było go zakuć...

Na przewodzie sądowym nastąpiła skrucha. Lasocki oświadcza, że mu wstyd tego co uczynił, że był pijany, próbuje ratować się znanemi nazwiskami swych współtowarzyszy... Obrońca jego podkreśla, że był zawsze dobrym Polakiem, że służył w wojsku polskiem w czasie inwazji... Tymczasem prokurator Grabowski stwierdza, że Lasocki pijany nie był. Trzymał się zupełnie trzeźwo i próbował zaraz na miejscu dość sprytnie wywikłać się z sytuacji. Co więcej, następny świadek, b. prezes koła studentów — Polaków w Antwerpji, gdzie studjował i Lasocki opowiada jak to powszechne zgorszenie wszystkich, bez różnic wyznania, studentów z Polski wywoływały antwerpskie występy Lasockiego, który łżył stale Polaków i udawał Niemca. Wywoływało to nawet interwencję w konsulacie polskim. — Inni świadkowie potwierdzają te zeznania.

Sąd uznał te okoliczności za specjalne, odrzucił tezę jakichkolwiek okoliczności łagodzących i skazując Lasockiego utrzymał w mocy bezwzględny areszt jako środek prewencyjny. — Rodziny Lasockich odrzekają się wszelkiego pokrewieństwa z tą wyrodną osobistością.

S. Tyszkiewicz przeciw własnemu administratorowi

Swego czasu skazany został na półtora roku więzienia za nadużycia wekslowe na szkodę rodziny Tyszkiewiczów z Landwarowa administrator tej włości, p. Franciszek Pawela. Tymczasem na rozprawie w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie okazało się że, 1) Pawela żyrował weksle Tyszkiewiczów, gdyż banki odnosiły się z większem zaufaniem do administrtora, niż do właścicieli, 2) nie wypłacano mu pensji i ofiarność niewiele pomogła, bo weksle poszły do protestu, a komornik Pawelę zlicytował, 3) „chlebodawcy" uważali za najwłaściwsze „wobec tego"... zaskarżyć go do prokuratora.

Sąd uznał winę Paweli za nieudowodnioną i skargę rodziny Tyszkiewiczów oddalił...

R A D J O

WILNO.

ŚRODA, dnia 29 marca 1933 r.

11.40: Przegląd prasy. Komunikat meteorologiczny. Sygnał czasu. 12.10: Muzyka z płyt. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 14.40: Program dzienny. 14.45: Zapomniane przeboje (płyty). 15.15: Giełda rolnicza. 15.25: Chwilka strzelecka. 15.35: Audycja dla dzieci. 15.00: Słynni soliści (płyty). 16.20: Polska jako przedmurze chrześcijaństwa — odczyt. 16.40. Z zagadnień współczesnej kultury duchowej w Polsce — odczyt. 17.00: Dawna opera (płyty. 17.40: Rola płci w stosunku pracy — odczyt. 17.55: Program na czwartek. 18.00: Kasprowicz — odczyt. 18.20: Wiadomości bieżące 18.25: Koncert życzeń. 18.40: Przegląd litewski. 18.55: Miasto w powieści polskiej — pogadanka. 19.10: Rozmaitości. 19.25: Co się dzieje w Wilnie? — pogadanka. 19.30: Szlakiem powieści polskiej — felieton 19.45: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. 20.50: Wiadomości sportowe 21.00: Recital fortepianowy. 21.45: Na widnokręgu. 22.00: Recital śpiewaczy. 22.40: Muzyka z płyt. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

ŚRODA. dnia 29 marca 193 3r.

15.35: Lotnik z przed laty 30-tu — opowiadanie. 16.00: Płyty gramofonowe. 17.10. Rola płci w stosunku pracy. 18.25: Muzyka lekka i taneczna. 19.20: Skrzynka Pocztowa Rolnicza — inż. W. Turkowski. 22.40: Odczyt w języku angielskim pt. „Dobra wola w stosunkach międzynarodowych".

Poprawki senackie w Sejmie.

WARSZAWA, (Pat). 101-sze posiedzenie plenarne Sejmu poświęcone było całkowicie załatwieniu poprawek senackich do szeregu projektów ustaw. Na wstępie pos. GOSIEWSKI referował zmiany, zaproponowane przez Senat do projektu ustawy o ubezpieczeniu społecznem. Komisja ochrony pracy podzieliła bardzo liczne poprawki stylistyczne oraz merytoryczne na cztery grupy i zaproponowała dwie grupy odrzucić, dwie zaś inne przyjąć.

Kluby robotnicze i ludowe opuściły w czasie głosowania salę obrad. Poprawki Senatu do tej ustawy załatwiono w myśl wniosków komisji.

Pos. CZERNICHOWSKI zreferował zkolei zmiany senackie do projektu ustawy o kartelach. Również, te poprawki załatwiono w myśl wniosków komisji.

Dalej załatwiono poprawki Senatu do ustawy o sądach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich, do ustawy o wykupie przez dzierżawców gruntów, zajętych przez budynki w miastach i miasteczkach, do ustawy o wstrzymaniu eksmisji dzierżawców gruntów, zajętych pod budynki w obrębie wsi i osad na obszarze okręgów sądów apelacyjnych warszawskiego, lubelskiego i wileńskiego, do ustawy o biurach pisania podań, do ustawy o wynagrodzeniu za nieruchomości ziemskie, wypłacane na podstawie ustawy z roku 1925 o wykonaniu reformy rolnej i do kilku jeszcze innych projektów ustaw.

Następne posiedzenie w środę o godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym m. in. zmiany, zaproponowane przez Senat do preliminarza budżetowego oraz sprawozdania o zamknięciach rachunkowych.

Sprawa Gorgonowej.

Wnioski obrony i ekspertyza psychologiczna Stan. Zaremby.

KRAKÓW, (Pat). Na wstępie dzisiejszej rozprawy przeciwko Gorgonowej przewodniczący powołał sędziego zapasowego Soleckiego jako zastępcę Klupińskiego, który zachorował. Dalej przewodniczący zawiadomił o uchwale trybunału, przychylającej się do wniosku obrony o powołanie szeregu świadków odwodowych oraz przedstawienie dowodów na różne okoliczności, odciążające oskarżoną. Obrona dodatkowo postawiła wniosek o stwierdzenie urzędowego stanu atmosfery w piwnicy na tydzień przed krytyczną nocą, a nadto zażądała przedstawienia dowodów na okoliczność, że Elżbieta Zarembianka wniosła na krótko przed katastrofą skargę o wyłączenie rzeczy, stanowiących jej własność, a zajętych w drodze egzekucji przez wierzycieli architekta Zaremby. Trybunał po naradzie przychylił się również do tych wniosków obrony.

Następnie biegły docent uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Zieliński złożył ekspertyzę badań psychologicznych św. Stanisława Zaremby. Z orzeczenia wynika, że działanie wszystkich zmysłów u Stasia Zaremby jest zupełnie normalne, a odbiór wrażeń całkowicie prawidłowy. Świadek rozróżnia kolory i ich odcienie, wykazuje zwłaszcza zupełną sprawność w rozpoznaniu koloru seledynowego i to zarówno w dziennem świetle jak elektrycznem i naftowem. Zdolność asocjacji wyobrażeń dobra, usposobienie do przyjmowania sugestji ujemne. Pamięć słuchowa, wzrokowa i dotykowa normalna. W konkluzji biegły orzeka, że Staś Zaremba jest młodzieńcem normalnie rozwiniętym. Biegły podkreśla jednak wybitną uczuciowość świadka. Biegły ma ugruntowane przekonanie o prawdomówności świadka, nie dostrzega u niego śladów skłonności do kłamania i zmyślania. Dziedziczne obciążania, w szczególności w związku z chorobą umysłową matki, nie ujawniły się dotychczas niczem w obrazie psychologicznym świadka.

Po ogłoszeniu przez biegłego powyższej ekspertyzy prokurator skierował do niego pytanie, czy wobec podkreślonej w orzeczeniu bystrej spostrzegawczości i zdolności spostrzegania rzeczywistości przy ubóstwie wyobraźni, można wydać opinję, że Staś dostrzegł postać, znajdującą się o kilka kroków i czy mogło być możliwe rozpoznanie przez Stasia w tej postaci oskarżonej. Obrona sprzeciwia się temu pytaniu. Poczem po oświadczeniach obrońców i prokuratora przewodniczący odkłada zadawanie pytań biegłemu do czasu zaznajomienia się stron z tekstem orzeczenia.

Odczytane następnie przez dr. Jankowskiego wyniki badań jego własnych i prof. Olbrychta pokrywają się dość ściśle z ekspertyzą docenta Zielińskiego.

Po złożeniu powyższych orzeczeń wobec niestawienia się Stasia Zaremby rozprawę odroczono do jutra.

Niezwykła w dziejach lotnictwa katastrofa.

SAN LEANDRO (Kalifornja). — Wydarzyła się tu straszna katastrofa lotnicza, która w niezwykłych okolicznościach spowodowała śmierć 15 osób.

Wielki płatowiec pasażerski, posiadający oprócz pilota na pokładzie 2 pasażerów, z niewiadomych przyczyn dostał się w korkociąg i ze znacznej wysokości runął na dach domu. nad którym przelatywał. Płatowiec przebił dach oraz powałę strychu i wpadł do pokoju, w którym przy stole siedziało 12 osób. — Meter, który został wyrwany z apaartu uderzył w sam środek stołu, zabijając kilka osób. Reszta osób, uderzonych odłamkami płatowca oraz belkami wiązania domu, które ze straszną siłą zostały wtłoczone do wnętrza, również postradały życie.

Zarówno trzy osoby lecące płatowcem, — jak i 12 osób w zrujnowanym mieszkaniu, poniosły śmierć na miejscu. Dach domu, strych i górne piętro, zostały doszczętnie zdemolowane.

Katastrofa samolotu pasażerskiego.

15 ofiar.

PARYŻ, (Pat). W dniu 28 bm. w odległości 30 km. na północ od Dixmude (Fladrja) wydarzyła się katastrofa samolotowa. Aparat należący do towarzystwa komunikacji powietrznej na szlaku Londyn—Antwerpja, z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny spadł na ziemię. W katastrofie zginęło 15 osób. Szczegółów wypadku narazie brak.

LONDYN, (Pat). O wielkiej katastrofie lotniczej koło Dixmude. Nadchodzą następujące szczegóły:

Samolot, który uległ katastrofie, był to olbrzymi angielski samolot transportowy „City of Liverpool". Na aparacie tym w chwili, gdy znajdował się koło Dixmude, nastąpiła podczas lotu eksplozja. Po chwili samolot runął. Wszyscy jego pasażerowie wraz z załogą, ogółem w liczbie 15 osób, zginęli na miejscu. Wśród ofiar katastrofy znajdowały się cztery kobiety. 14 osób było narodowości angielskiej, a jedna belgijskiej.

Zderzenie taksówki z wozem.

WARSZAWA, (Pat). Dzisiejszej nocy na szosie Wilanowskiej wydarzyła się tragiczna katastrofa samochodowa. W stronę Wilanowa podążała taksówka z Warszawy. Niespodziewanie koło restauracji „Sielanka" na taksówkę wjechał wóz. Wskutek zderzenia dyszel wozu rozbił szybę ochronną przed kierownicą i uderzył szofera Sobieraja w głowę. Szofer poniósł śmierć na miejscu. Woźnica spadł z wozu, doznając ciężkich obrażeń. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala. Pasażerowie, jadący taksówką, odnieśli lekkie rany.

—o—

Skończyć nareszcie z tą jawnością!

„...Czyta młodzież szkolna! Wydobywa ze skarbonek i portmonetek matczynych dziesięciogroszówki, kupuje sensacyjne pisemka i chłonie z płonącemi policzkami i gorejącemi uszami dokładne, detaliczne, smakowite i boleśnie plastyczne opisy jak to stwierdzono deflorację Lusi; i o krwi menstruacyjnej i innej; o tem czy pierwszy mąż Gorgonowej cierpiał na syfilis lub nie; jak to Zaremba i z kim kuszował; czy teść Gorgonowej zalecał się do niej — jak to czynił, kiedy i ile razy; czy Lusia była dziewicą i na czem to polega — słowem napełnia duszę i wyobraźnię wszystkim brudem życia, otrzymuje raniące natury wrażliwsze sui generis uświadomienie, które może w niej pobudzić dewastcyjne podniecenie orotyczno-kryminalne albo głęboką, trującą melancholję.

Cóż pomogą morały wychowawcze najświatlejszych pedagogów, myślicieli i mężów stanu; wołania pisarzy i wszelkich artystów o oziębłość społeczeństwa na sprawy kultury duchowej — gdy w wyobraźnię młodzieży i całego społeczeństwa wali się obuchem cuchnącej rewelacji zwierzęcego żywota nędznego pośladu ludzkiego, zabarwiając ją pieprzykiem seksualnym i przesycając klimatem kryminalnego dreszczyku — gdy się w tłumie ludzkim budzi i syci zwierzę, brutalną, ślepą bestję.

Narzeka się na ciasnotę rynku wydawniczego. Literatura piękna wegetuje, naukowa wogóle nie ma odbiorców. Lecz jednocześnie w Krakowie powstał nowy dziennik poświęcony wyłącznie opisom procesu i sprawy Gorgonowej i ta literatura ma odbiorców. Oto jak postępuje niszczenie myśli i ducha w społeczeństwie!"

Cytata jest zaczerpnięta z artykułu W. Stpiczyńskiego w „Kurjerze Porannym". Artykuł ten, oraz inne, które ukazały się w poważniejszych pismach polskich, wreszcie list otwarty Instytutu Akcji Katolickiej w Wilnie, świadczą, że w stanowisku naszem wobec procesu krakowskiemu nie jesteśmy osamotnieni. Każdego kulturalnego człowieka, myślącego już nawet nie kategorjami moralnemi, ale — to wystarczy już — społecznemi, to co się zrobiło dokoła mordu Zarębianki deprymuje, wstrząsa i wzburza.

Nieszczęście chciało, że pierwiastkowe śledztwo było prowadzone nieodołężnie i nie dało pozytywnych rezultatów. Dziś sąd musi wysilać się na wszelkie możliwe wizje, rekonstrukcje, dedukcje, musi włazić w sprawę do korzeni, grzebać się, wyświetlać, wyjaśniać. Jest to trudnym, ale nieuniknionym obowiązkiem sądu — ustalić prawdę, bo chodzi o stawkę życia ludzkiego. Ale komuż jeszcze chodzi o tą prawdę, komu jeszcze ta prawda jest potrzebna?! Czy temu świadkowi, który mówił, że stanie się nieszczęściem dla Zaremby ew. uwolnienie Gorgonowej? Czy tym gazeciarzom, którzy mają z tego dawno niespotykaną haniebną „gratkę"? Czy p. Eldze Kern i innym „biedulom", które bodajże gotowe są na wiele więcej niż całować się z Gorgonową publicznie i histerycznie, byle być widzianą, być „na ustach", spitrasić „reportaż", podniecić anemiczny talencik... Czy może prawda ta, kto wie czy osiągalna już dziś wogóle, potrzebna jest tym „masom czytającym"?

Wszystko to, co się koło procesu kręci ma swoje takie, czy owakie interesy i dalibóg nie rozróżnić już, co w tem „publiczne" co „prywatne". Interesy prywatne pozahaczały się, poprzebierały w nazwy oficjalne, powstał kłębek, do którego przymotywuje się „motywy" coraz nowe. Komplet sędziowski i ława przysięgłych są w sytuacji niezwykłej, niecodziennej — bronić się muszą przed wciągnięciem w tę atmosferę, która dokoła panuje, a którą usłużne i uszczęśliwione megalo- i megafony dziennikarskie rozpylają na cały kraj. Nie zawsze się to udaje. Mamy potknięcia się tych zmęczonych ludzi, których każdem odezwaniem się na sali sądowej, każdym prawie artykułem, czy plotką w prasie zaprasza się, wciąga do tej rodzinki szczególnej jako powstała ze świadków i żerujących na procesie. Weźcie język rozpraw. — Jakiż to język domowy, rodzinny. Te zwroty, wycieczki osobiste, to pojmowanie swej roli wobec sądu! Ten język jest obelżywie porozumiewawczy, familjarnie intymny!

I tym językiem, w tej atmosferze odbywa się proces, który jest ciężkiem doświadczeniem dla przyzwoitości publicznej, dla tego co jest, albo chce, albo ma i musi być w Polsce czyste i klarowne. Fakt, że w dzisiejszej, tak ciężkiej sytuacji miljony żyją historją poplamionych koszul jest wyzwaniem dla każdego, kto poczuwa się do solidarnej odpowiedzialności za społeczeństwo polskie. Bywały procesy, które stawały się oczyszczeniem, regeneracją sumienia zbiorowego. Jawność takiego procesu, jak proces Dreyfusa stała się pożytecznym wstrząsem dla opinji całej Francji, ba, więcej jeszcze. Ale nie morderstwo w rodzinie z tragicznej pomyłki, nie te sypialnie i balje z Brzuchowic nadają się do takiej roli, takiego rozgłosu. To nie dulszczyzna, to nie jakaś prestiżowa obrona niepokalaności „frontu" każe zabrać brudy do pralni, ale zdrowe, zachodnioeuropejskie, dalekie od ekshibicjonizmu poczucie, że się żyje w jakimś świecie zorganizowanym, że pralnie są do prania, a nikt nie jest obowiązany wąchać w całym domu zapachu potu i mydlin. Są ludzie, którzy twierdzą, że takie właśnie zapaszki, robią ich życie pięknem, ale jak to inaczej nazwać, jeśli nie cynizmem, lub zboczeniem? Jeśli i nawet „apokaliptycznego w sobie nosimy zwierza", to pierwiastkową funkcją i założeniem społeczeństwa jest tego zwierza tłumienie i niszczenie. Kompleks krakowski jest nietylko niechlubnem świadectwem dla polskiej publiczności czytającej, ale i mimowolnym, acz uchwytnym dla obserwacji procesem rozkładu społecznego.

Pisma donoszą o jakichś tam znowu rewelacjach, przed któremi sąd się broni, ale obrona ma je podjąć i wykorzystać. Posypią się znów plotki, domysły i historje, licytujące poprzednie na „rewelację", na efekt, na ordynarność. Zdecydowano się „wątek wyczerpać" — nie wiadomo do ilu pokoleń w górę. Może to dla sądu, dla tej pralni społecznej jest potrzebne. Uważamy jednak za swój obowiązek, wołać o izolację tego wszystkiego od spraw normalnego życia. Jesteśmy w Europie, w społeczeństwie, które uznaje podział pracy, wśród b. ważnych spraw dnia powszedniego. Decyzja jawności procesu zamąciła nam nasze normalne, europejskie powietrze. Wbrew tym, którzy na fekaljach, kosztem społecznym chcą robić interes, wołamy: — Skończyć nareszcie z tą jawnością!

jim.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Dochodzenie w sprawie nieudanych zamachów kolejowych.

W związku z nieudanym zamachem kolejowym na linji Grodno — Mosty, o czem donosiliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma, dowiadujemy się, iż władze bezpieczeństwa publicznego pod osobistem kierownictwem wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Grodnie rozpoczęły energiczne dochodzenie.

Zdołano ustalić, iż zamachowców było trzech, że zbiegli w kierunku Zabłoczan, kierując się ku granicy litewskiej.

Za zbiegami zarządzono pościg przy pomocy psów policyjnych. Na skutek zarządzonej obławy w dniu wczorajszym jednego z domniemanych sprawców zdołano ująć. Zatrzymany, którego nazwisko trzymane jest w ścisłej tajemnicy, wypiera się wręcz winy i nie przyznaje się do żadnego zamachu.

Dalsze energiczne dochodzenie w toku.

Również prowadzone jest błyskawicznie dochodzenie w sprawie drugiego niedoszłego zamachu na linji kolejowej Suwałki—Trakiszki, gdzie jak już donosiliśmy wczoraj zatrzymano dwóch domniemanych sprawc. zamachu, przy których znaleziono pewne narzędzia, świadczące niezbicie iż należeli oni do organizacji, która planowała szereg zamachów sabotażowych.

Aresztowanych zamachowców w dniu wczorajszym pod silną eskortą przywieziono do Suwałk i osadzono w więzieniu.

Wczoraj aresztowani zbadani zostali przez sędziego śledczego w obecności podprokuratora Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Wyniki dochodzenia ze względu na dobro dochodzenia sprawy trzymane są w tajemnicy.

Zaznaczyć jednak musimy, iż władze śledcze posiadają niezbity i rewelacyjny materjał dowodowy, który posłuży do wykrycia pozostałych sprawców zamachu.

Handel wymienny... zakwitł

Stało się to, co wieś chciała: powstał handel wymienny. Ale jaki? Oto przyjeżdża do wsi wóz z garnkami, z dzbankami glinianemi. „Dostawca" dzwoni w poliwę. Wychodzą kobietki z chat, okrążyli wóz, oglądają towar. Potrzebny! — A cóż za cena? — jaką rzecz wybierasz? — pyta dostawca, — mniejszą — mniej zboża, większą — więcej; tyle zboża ile zmieści się w garnku, lub dzbanku. Zaraz handel wymienny poszedł: przynoszą kobietki w fartuchach zboże, nasypują do wybranego dzbanuszka lub garnka, dostawca towaru wysypuje z tego naczynia zboże do swego worka, — zabiera więc zboże sobie, garnek zaś lub dzbanek oddaje kupującej kobiecie.

Drugi „dostawca" nie afiszuje się, skrył się w podwórko jednego z gospodarzy. Przedtem za dni kilka spotkał dostawca swego przyjaciela, owego gospodarza, w miasteczku na targu. — Ty jeden wracasz do domu?- spytał go. — Jeden, brzmiała odpowiedź. — Dobrze, jadąc wpadnij do mnie, ja ci dam dwie paczki słodkiego. — Sacharyny? — Milcz, bądź ostrożny. — Gdy wstąpił do mieszkania gospodarza, dowiedział się, że towar przyjechał w całości. — A mój wóz dzisiaj policjant „trząsł", kab jaho trasca trasła. Nu, twój procent tobie będzie. Daj znać, do każdego domu, że sprzedaję dzisiaj pudełeczko po 7 jaj, niech się śpieszą.

Zaraz poszedł wymienny handel. Jaja pakował zaraz do skrzyń i do wozu. Gosposie wracały z pudełeczkiem sacharyny, w którem było do 40 kryształków, podobnych do ryżu szklanego. Starczy to na 80 szklanek herbaty, kosztuje 35 gr. (7 jaj po 5 gr.); na tyle szklanek herbaty trzeba byłoby półtora kilograma cukru, kosztowałoby to zł. 2.50 gr., albo nawet i 3 zł. A czy smakuje? — Aby taniej, tak sobie rozumuje wieśniak. Nu i bez pieniędzy – na wymianę, to mu łatwiej...

Jeszcze jeden dostawca. Ale ten pieszo, nic nie zabiera, nic nie przywozi. Ma we wsi „spólnika" — ten mu załatwia tranzakcje: wymienia „liście" woniejące na siano, słonie, siemienie, nu i zboże. Za 10 kilo żyta funt liści tytoniowych. Skąd ma? Chłop powiada: może kradziony, może zagraniczny, a może tutejszy. A mnie co do tego? — aby taniej.

Kwitnie więc handel wymienny, a kurczy się i coraz bardziej kurczy się handel zdrowy, gotówkowy. E. B.

Leonpol.

ŻYWOTNA PLACÓWKA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA.

W powiecie brasławskim tuż nad granicą bolszewicką — leży miasteczko Leonpol.

W latach 1926 — 1929 na terenie gminy leonpolskiej kiełkowała myśl zorganizowania spółdzielni mleczarskiej. Myśl tę reprezentowały mniej lub więcej pojedyńcze osoby, ogół ludności nie rozumiał jeszcze użyteczności takiej placówki. Jednak z roku na rok potrzeba spółdzielni mleczarskiej coraz bardziej wzrastała, a „teren dojrzewał". Dopiero z końcem 1929 r. potrzeba ta wystąpiła „nagminnie" i przybrała tak wysokie napięcie, że musiano ją zaspokoić. Wtedy to kilku ludzi dobrej woli zwołało pierwsze dość liczne oficjalne zebranie organizacyjne, na którem postanowiono założyć Spółdzielnię Mleczarską; statut nowej instytucji podpisało zgórą 20 osób — założycieli. Narazie zadeklarowano około stu krów — i z tem przystąpiono do pracy. Ryzyko było wielkie, gdyż mógł zajść wypadek, będący w 90 proc. powodem likwidacji innych mleczarni spółdzielczych. Często się zdarza mianowicie, że nawet wpłacenie przez członków pełnych udziałów nie wystarczy na pokrycie wartości urządzeń technicznych mleczarni. Lecz tutaj źle nie było.

Korzystając z życzliwości starosty p. Januszkiewicza, spowodowano, że Komunalna Kasa Oszczędności w Brasławiu przydzieliła leonpolskiej kasie gminnej kilka tysięcy złotych dla członków nowej placówki gospodarczej na spłacenie udziałów. Odtąd mleczarnia tak dobrze prosperowała i takie korzyści dawała swym członkom, że bez trudności spłacili oni pożyczki, zaciągnięte na pokrycie udziałów. Praca, nacechowana pod każdym względem planowością — przy czynnym udziale ogółu członków, jeśli chodziło o szarwarkowe wykonanie robót niefachowych — postępowała bardzo pomyślnie.

Zainteresowanie mleczarnią zaczęło szybko wzrastać, tem bardziej, że ceny, płacone przez spółdzielnię, były znacznie wyższe i regularniejsze niż na okolicznych rynkach.

Rok 1930 przyniósł niewielką wprawdzie nadwyżkę pieniężną, lecz zakończył się ogromnym dorobkiem moralnym. Członkowie nabyli entuzjazmu do pracy i wiary w przyszłość swego przedsiębiorstwa.

Rok 1931 zaczął się pomyślnie. Na dorocznem zgromadzeniu członków między innemi powzięto uchwałą o potrzebie potrącenia 1 proc. od wartości dochodów członków na fundusz budowy domu dla Spółdzielni. W marcu i kwietniu przypada powódź, która zniszczyła instalację i znaczne zapasy masła, powodując dotkliwe straty materjalne. Ale klęska ta nie zdołała moralnie załamać członków, którzy zanadto już zżyli się ze swą organizacją. Z ustąpieniem wody — po tygodniu — mleczarnia ruszyła. Wielką wdzięczność żywi Spółdzielnia względem p. starosty Januszkiewicza, który bardzo energicznie zajął się wydobywaniem środków na doraźną pomoc poszkodowanej powodzią mleczarni. Ta stała opieka, pakiej doznawała Spółdzielnia ze strony władz, oraz wciąż wzrastające zyski dostawców — pociągnęły w szeregi jej członków bardzo liczne rzesze rolników, przekonanych konkretnemi faktami. W tym też 1931 r. poczyniono wysokie inwestycje około przygotowania dobrego surowca przez poprawienie odżywiania krów i podniesienie ich rasy. Zarząd Spółdzielni sprowadził transport nasion koniczyny na sumę około 12 tysięcy złotych. Wprowadzono do uprawy znaczną ilość okopowych. Rozpoczęło dobierać lepsze mleczne krowy oraz zakupiono premjowanego buhaja rasy czerwono — polskiej dla poprawy pogłowia bydlęcego. Pozatem sprowadzono knura rasy „wielkiej białej angielskiej" w celu rozwinięcia hodowli trzody chlewnej jako ubocznej gałęzi produkcji mleczarskiej (skarmianie chudego mleka). Dzięki posiadaniu pewnych nadwyżek funduszów własnych i obrotowych ułatwiono wielu członkom nabycie krów, nawet takim, którzy wcale ich dotąd nie posiadali. Nabyto tym sposobem około stu sztuk. Naogół biorąc, rok 1931 przeszedł pod znakiem gromadzenia funduszów własnych, zjednywania u członków wspólnych dostaw mleka i poprawy jego produkcji. Położono nacisk na uprawnienie wewnętrzne organizacji. Bilans roczny wypadł dodatnio, przynosząc nadwyżkę około 820 zł.

Rok 1932 dał pod każdym względem wyraz żywiołowego rozwoju Spółdzielni, obejmującej swą działalnością tak szeroki teren, że zrodziła się paląca potrzeba uruchomienia filji mleczarni. Np. w czerwcu przeróbka mleka sięgała 4 tys. litrów dziennie.

Sytuację utrudnia jeszcze to, że Centrala mleczarni mieści się w Leonpolu, który leży przy samej granicy — a więc na skraju obszernego terenu, który ona obsługuje. — Znaczna część dostawców narzeka na zbyt wielką odległość punktu przeróbki. Ten fakt rodzi niebezpieczeństwo powstawania w okolicy słabszych organizacyjnie i gospodarczo mleczarni, które nie będą miały warunków, aby się mogły rozwijać samodzielnie, a mogą jednak podkopać byt spółdzielni, odbierając jej dostawców (zmniejszając ich liczbę).

Aby zaradzić złu, należy corychlej przesunąć mleczarnię z Leonpola w środek terenu, na który sięga ona swą działalnością. Przesunięcie centrali w głąb kraju zapobiegłoby niebezpieczeństwu powstania drobnych mleczarenek konkurencyjnych. Aby w wyżej omówionym celu przeniesiona mleczarnia, mogła sprostać swemu zadaniu, konieczna jest mechanizacja jej warsztatów.

I tu największa trudność. Wprawdzie spółdzielnia posiada około 10 tysięcy złotych własnej gotówki, lecz tego nie wystarczy jej do przeniesienia mleczarni i przeobrażenia urządzeń technicznych. W tak krytycznym i zarazem twórczym momencie należałoby oczekiwać pomocy z zewnątrz.

Przeto jest nadzieja, że właściwe instytucje (a w szczególności Państw. Bank Rolny Oddział w Wilnie) zainteresowane rozwojem gospodarczym ziem naszych, ocenią wartość tej placówki i pośpieszą jej z materjalną pomocą.

St. Szanter.

Troki.

SPRAWA ZDOBYCZY SPOŁECZNYCH NAUCZYCIELSTWA.

Jedną ze społecznych zdobyczy nauczycielstwa jest sprawa odpoczynku niedzielnego. Nauczyciel ma prawo do tego odpoczynku. — Tymczasem widzimy, jak zaczyna się to prawo nauczycieli łamać. Niedobrze jest jednak łamać prawo, bo się poglądowo uczy, że to czynić można w każdej dziedzinie.

Np. zachciało się pewnemu inspektorowi szkolnemu urządzić zjazd kierowników konferencyj rejonowych. Robi to w niedzielę. — Przewodniczący jadą na nie. Niechby nie jechali. Pamiętaliby to długo. Pana inspektora naśladuje pan przewodniczący konferencji rejonowej (przecież musi być więcej gorliwy, niż p. inspektor) i także wyznacza zebranie na niedzielę. W ślad za nimi idzie i Związek Okrg. N. Szk. Powsz. i też na niedzielę wyznacza zjazd sekcji. I co się stało z tem prawem wypoczynku niedzielnego? Co się stało ze zdobyczą społeczną nauczycielstwa?

Czy ta gorliwość zbyt gorliwych i obłesnych gwałcicieli prawa odpoczynku niedzielnego nie mogłaby być pohamowaną przez wyjaśnienie władzy? Wiemy przecież, że zdobycze społeczne nie mogą być niweczone.

Ks. Wiktor Potrzebski.

Potajemna sprzedaż mięsa na rynku Łukiskim.

Przed kilkunastu dniami w artykule p. t. „Czy wiecie, co jecie?", opartym na danych Miejskiego Zakładu Badania Żywności, pisaliśmy o niebezpieczeństwach dla zdrowia ludności Wilna, jakie grożą ze strony niesumiennych handlarzy produktami żywnościowemi.

Szczególnie jednak niebezpieczne jest mięso zakażone, pochodzące najczęściej z tajnego uboju. W mięsie tem, niezbadanem przez lekarza, mogą znajdować się zarazki, trychiny, wągrowiny i t. p. Władze, w zrozumieniu powagi tej sprawy, wszelkiemi środkami walczą z potajemnym ubojem i handlem mięsa, lecz, niestety, bez współudziału konsumenta plagi tej całkowicie wyplenić się nie da.

Oto fakt konkretny. Do redakcji naszej zgłosiła się delegacja właścicieli jatek na rynku Łukiskim z oświadczeniem, że w dni targowe na rynku kwitnie w najlepsze handel mięsem, pochodzącem z tajnego uboju. Mięso to jest tańsze i znajduje licznych nabywców, szczególnie wśród sfer średniozamożnych.

Stwierdziliśmy na miejscu, że jatkarze mówią prawdę. Wpobliżu jatek mięsnych w tej części rynku, gdzie sprzedaje się drób bity, niektórzy z handlarzy sprzedają mięso wątpliwego pochodzenia. Mięso to leży w ukryciu, w brudnych koszach pod skrzyniami i jest stamtąd wydobywane na żądanie zaufanego klienta, lub nie budzącego podejrzeń. Handlarzy jest około 10-ciu. Obsługują oni znaczną ilość mieszkańców Wilna. Mięso sprzedawane przez nich, nie posiada śladów stempli weterynarza.

Należy przypuszczać, że sprawą tą zainteresują się kompetentne czynniki. (b).

Nowe ceny węgla.

Poczynając od wczoraj obowiązuje w Wilnie nowy cennik na węgiel. Jak wiadomo dzięki interwencji czynników rządowych ceny węgla uległy zniżce od 14 do 20 procent zależnie od poszczególnych gatunków.

Rozwiązanie O.W.P. na terenie Wilna.

Starosta Grodzki wileński zarządził doręczenie kierownikowi dzielnicy wileńskiej O. W. P. oraz kierownikowi okręgu tej organizacji na m. Wilno decyzji o rozwiązaniu z dniem 28 b. m. wszystkich jednostek organizacyjnych O. W. P., działających na terenie miasta Wilna. Jednocześnie Starosta Grodzki uprzedził ich, że na przyszłość jakakolwiek działalność O. W. P., jako nielegalna, będzie ścigana przez prawo.

Trzecie Targi Północne.

Wzmagająca się depresja gospodarcza, która szczególnie silnie daje się odczuwać u nas postawiła kwestję organizacji Trzecich Targów Północnych pod dużym znakiem zapytania. W sprawie tej, jak się dowiadujemy, naradzał się Komitet Wykonawczy Trzecich Targów. Komitet nie powziął konkretnej decyzji, uzależniając organizację Targów od ustosunkowania się do ich celowości samorządów gospodarczych.

W związku z tem onegdaj odbyło się plenarne posiedzenie Izby Rzemieślniczej, na którem zapadła uchwała zwrócić się do Komitetu Wykonawczego z żądaniem zorganizowania w roku bieżącym Targów Północnych.

Pozostałe samorządy jeszcze się definitywnie nie wypowiedziały, jak można jednak wnioskować z panujących nastrojów, również i one do sprawy tej ustosunkują się pozytywnie.

W ten sposób kwestja organizacji Trzecich Targów Północnych zdaje się być na dobrej drodze.

Rzeźnicy wileńscy postanowili wybudować chłodnię eksportową.

Wobec zawartego traktatu z Rosją sowiecką na handel wymienny, przed Wilnem i Wileńszczyzną otwarty się duże możliwości na eksport trzody chlewnej. Możliwości te, jeżeli chodzi o Wilno, sparaliżowane zostały narazie przez brak odpowiedniej chłodni. Dowiadujemy się, że rzeźnicy wileńscy, którzy w sprawie tej najbardziej są zainteresowani, we własnym dobrze zrozumianym interesie, kwestję budowy chłodni wzięli gorąco do serca. W związku z tem onegdaj wyłoniona została z pośród rzeźników specjalna Komisja, która niezwłocznie zajmie się omówieniem sprawy zamierzonej budowy.

Rzeźnicy wileńscy są skłonni do udzielenia znacznych subsydjów na cele powstania nowej na szeroką skalę zakrojonej chłodni.

Sprawa dostawy obuwia

tematem pertraktacyj rzemieślników wileńskich w Moskwie.

Dowiadujemy się, że wyjechała z Wilna do Moskwy delegacja rzemieślników wileńskich, która prowadzi tam pertraktacje w sprawie dostawy obuwia do Sowietów.

W związku z tem odbyło się już szereg narad i konferencyj, a nawet, jak już donosiliśmy, postanowiono zorganizować specjalną spółdzielnię eksportową. Dodać należy, że zbytem obuwia do Rosji sowieckiej zainteresowały się także fabryki obuwia w kraju, a głównie polski oddział czeskiej fabryki „Bata", który wszczął już pertraktacje z czynnikami sowieckiemi.

Powrót delegacji wileńskiej spodziewany jest jeszcze w bieżącym tygodniu.

Pociągi rozrywkowe.

Pomysł znakomity - dwa dni Warszawy 12 zł. plus osobiste wydatki ile kto może.

Rzucił się tłum, 3 tysiące ludzi na imieniny Marszałka, dla zobaczenia choć raz w życiu Warszawy, dla wiosennych zakupów. Jechały służące, kupcy, rzemieślnicy, młodzież ucząca się i rzemieślnicy, kelnerzy i drobni kupcy. Nazywano to „szóstą brygadą" i „pociągiem adoracyjnym", a kolej miała wreszcie, choć raz dochód i płatne wszystkie bilety.

Ciasno, bo ciasno było, ale nikt nie narzekał. „Pomyśleć, ja dalej jak Grodno nigdzie nie był całe życie, teraz odłożył sobie 12 zł. na bilet, a na Warszawę 25 zł., tylko żonie powiedział, że 10 zł.; niech nie myśli, że ja tam hulał" mówi starszy kupiec branży odzieżowej.

„Uj, jakie to miasto! Jakie wielkie miasto! Tramwaje chodzą poszczepiane po dwa i jeszcze ich za mało, bo ciasno. Jedzenie drogie, ale smaczne, a w oknach sklepów!... Tam myljony leżą za szybami, całe myljony... Bardzo było gościnnie i wesoło. Ja wydał całe 25 zł. i żałował że więcej pieniędzy nie zabrał, ale jak bedzie znów taki pociąg to zapiszę żonę, niech i ona ma rozkosz".

„Ja tak latał, tak biegał, że u mnie nogi byli nie nogi, a kłody, ale ja wszystko obejrzał".

— A co było najpiękniejsze?

— Grób Nieznanego Żołnierza z tym palącym się ogniem..., i że to nikt nie wie kto tam pochowany, to każdy komu ktoś zginał na wojnie może myśleć, że to ten! Piękna rzecz i aż zapłakać chce się. A Zamek jaki wielki, a te ludzie, to tak w tej Warszawie biegają, że u nas chyba na pożar tak lecą.

Ogłoszono drugi pociąg Pryma Aprylisowy?! Więc chyba będą w nim niespodzianki? Może za 17 zł. — dostaną pasażerowie bufet darmo albo poduszkę do spania, albo zawiozą ich aż do Gdyni? Albo na dworcu powiedzą, że się wyjeżdża jutro?

W każdym razie niech całe Wilno nie odwiedzi Warszawy, Dyr. Kol. bedzie pewnie puszczała takie praktyczne pociągi. Dobrzeby było na 1-szy dzień W. Nocy wieczorem puścić znów taki za 12 zł. by ludzie pracujący w biurach mogli skorzystać.

A dobrze by było, i chyba zupełnie wskazane, by ktoś...? Kto? Związki kulturalno - artystyczne, zawodowe. Dyr. Kol. wreszcie i o Wilnie pomyśleli. Po całej Polsce na wsze strony pomykają pociągi pociąg-bridż-narty, imieninowe—Kwietniowe i jakie jeszcze mogą być, ale żadnego do Wilna nie skierują. Był jeden narciarski, ale słabo reklamowany. Czyżby nie warto zmobilizować taki na Ziel. Święta, na Piotra i Pawła, zachęcając perspektywą kupna zabezcen wyrobów lniarskich? Wycieczki do Werek i Trok, zwiedzanie Wilna, tonącego w zieleni i kwieciu, z jego czarownemi okolicami, to powinno być zachętą. Jeśli Wilnianie wywożą tyle pieniędzy do stolicy — wszak jeżeli 3 tys. ludzi pojechało i wypłaciło po 12 zł. to 36 tys. jest niezłym kapitałem. A tłumy były ogromne, ogonek na Mickiewicza stał po kilka godzin. Z pewnością dałoby się z bogatej stolicy do ubogiego Wilna ściągnąć też turystów i trochę grosza, który z kieszeni przyjeżdżających zawsze musi kapnąć do miejscowych sklepów, restauracyj, kiosków z pocztówkami i t. p.

Wilno musi się domagać rewizyty z Warszawy **Hro.**

W sidłach legendy o Leninie

CZAR PIEŚNI AZJATYCKIEJ.

Na bezkresnych stepach Turkiestanu, het, gdzieś za morzem Kaspijskiem rodzi się legenda o nowym Dżingischanie. Powstaje pieśń o Leninie. Pełna czaru i nieprawdopodobieństw, na jakie może się zdobyć prymitywny umysł azjatyckich — Kirgizów, Uzbeków i Kazbeków, dla których przemoc w postaci bata i niewoli jest synonimem najwyższej potęgi. Lenin, który strącił z tronu władcę ostrych bagnetów, zmuszających, do uległości, a który, jak głoszą agitatorzy, sięga po trony inne, — urasta do rozmiarów boga.

Płynie pieśń skośnookiego poety poprzez stepy turkiestańskie Rosję i słabem echem dolatuje do Wilna. Echo to posłyszał absolwent U. S. B. Joachim Chajes, kierownik działu etnologji Naukowego Instytutu Żydowskiego i porwany czarem legendy postanowił zbadać jej genezę. Badał pilniej długo, aż trafił na policyjną listę podejrzanych o komunizm i pewnego dnia został aresztowany pod zarzutem przynależenia do partji komunistycznej.

W ciągu dwóch ubiegłych dni sąd okręgowy w Wilnie badał, czy legenda o Leninie opanowała Chajesem i pchnęła go na nowe drogi, czy Chajes opanował legendę i zbadał jej genezę.

NIE JESTEM KOMUNISTĄ!

— Wysoki sądzie — mówił Chajes. — Pracowałem naukowo nad sposobami powstawania legend wśród ludu. Do pracy tej jako materjał miała posłużyć mi legenda o Leninie u ludów azjatyckich, dla których jest on jakby bogiem światła. Pracę pisałem za wiedzą Instytutu Żydowskiego. Potrzebne mi były materjały. Gromadziłem je skrzętnie — w postaci odezw komunistycznych, proklamacyj i t. p. Prowadziłem korespondencję z profesorami uniwersytetów w Moskwie i Berlinie. Nie jestem komunistą. Aresztowano mnie zupełnie przypadkowo, kiedy na prośbę znajomego, którego nazwiska nie znam, zaniosłem klisze na powielacz z treścią nawołującą do strajku generalnego.

„FABRYKA" HASEŁ WYWROTOWYCH.

Świadek Bleśman opowiada o przebiegu śledztwa, które dostarczyło materjał, oskarżający Chajesa i jego towarzyszy po ławie sądowej — Abrama Rachmana, Chonona Mowszowicza i Bejli Chackielewiczówny.

W pierwszych miesiącach 1932 roku policja zaobserwowała wzmożony ruch w rozrzucaniu odezw wywrotowych i rozpoczęła śledztwo, w wyniku którego ustaliła, że przy ulicy Arsenalskiej 4 mieści się centrala technicznej powielaczowej. W mieszkaniu tem jako sublokator zamieszkiwał Abram Rochman lat 22, czeladnik stolarski, pozostający od dłuższego już czasu bez pracy. Podczas rewizji w pokoju, znaleziono powielacz i dużą ilość gotowych odezw. Rachmana nie było w domu. Policja przygotowała zasadzkę. Wkrótce nadeszli Chonon Mowszowicz i Chajes. Pierwszy miał przy sobie czysty papier — drugi klisze z odezwą wywrotową. Rewizja w mieszkaniu Chajesa dała materjał w postaci odezw i proklamacyj oraz literatury o Leninie i Turkiestnie. Z treści odezw rozrzuconych dotychczas i znalezionych przy Chajesie wysnuto wniosek, że pisała je jedna osoba — przypuszczalnie Chajes. Legenda urzekła go.

ZAKONSPIROWANA TECHNIKA.

— Kto z oskarżonych — pyta prokurator Piotrowski — był notowany w urzędzie jako podejrzany o działalność wywrotową?

— Tylko Mowszowicz, którego notowano już od roku 1928, a który w toku śledztwa w tej sprawie usiłował zbiec do Rosji.

— Czy partja komunistyczna mogłaby powierzyć pracę w technice osobie nienależącej do partji? — pytanie to zadaje prokurator w związku z tem, że Rachman przyznaje się do odbijania odezw, lecz twierdzi, że robił to za pieniądze i nie należał do partji.

— Nie — brzmi odpowiedź — Technika powielaczowa jest zawsze bardzo zakonspirowana.

— A czy nie zdarzały się wypadki, że prace w tej technice przy przewożeniu i rozrzucaniu odezw powierzano dzieciom, jak to pisał przed kilkudziesięciu dniami „Kurjer Wileński" — zap. mec. Petrusewicz.

— Tak zdarzało się, nawet często.

BEZGRANICZNIE NAIWNY I ŁATWOWIERNY.

Przed sądem staje pani profesor Ehrenkreutz, która zna Chajesa jako studenta.

Mec. Petrusewicz. — Czy może pani scharakteryzować Chajesa?

Prof. Ehrenkreutz. — Był bardzo oddany pracy naukowej, którą traktował poważnie i zapalony. Uważałam go za narodowego socjalistę. Robił na mnie wrażenie człowieka bardzo łatwowiernego i naiwnego, którego można łatwo wykorzystać. Przypuszczam, że mógł otrzymać odezwę z rąk jakiegoś człowieka, który go chciał w ten sposób wykorzystać.

Przewodniczący Brzozowski. — Czyżby był aż tak naiwny?

Prof. Ehrenkreutz — Tak.

SPOJRZENIE PRZEZ KRATY NA DZIEWCZYNY.

Następnie zeznaje jeden z pracowników więzienia Łukiskiego.

— Chajes i inni oskarżeni w więzieniu przypinali czerwone kokardki podczas świąt komunistycznych i należeli do więźniów politycznych solidaryzujących się. Chajes brał udział w demonstracjach i był niespokojny.

— Co pan rozumie pod niespokojny?

— Porozumiewał się z więźniami przez ścianę przy pomocy wystukiwania alfabetu morsa, — oraz usiłował wyglądać przez okno na podwórze więzienne, gdzie spacerowały komunistki.

Chajes wstaje i oświadcza, że kokarda czerwona oznaczała tylko fakt solidaryzowania się z żądaniami w sprawie spaceru i otwierania okien; jakie wysuwali więźniowie.

STOSUNEK UCZUCIOWY POMERANCA.

Eskorta przyprowadza świadka Pomeranca studenta U. S. B., aresztowanego w innej sprawie, również pod zarzutem przynależenia do kompartji. Pomeranc ma wyjaśnić sprawę wynajmu zakonspirowanego pokoju, w którym pokolei zamieszkiwali Bejla Ch. i Rachman.

— Pokój ten wynająłem dla koleżanki, z którą łączy mnie stosunek uczuciowy. Zadatkowałem go i nie wiem, co się dalej działo.

Prok. Piotrowski. — Może pan poda nazwisko koleżanki.

—Owszem jest to Mancówna, studentka U. S. B. — aresztowana również.

Sąd postanawia zbadać „stosunek uczuciowy" Pomeranca.

Sprowadzono z więzienia Mancównę. dziewczynę jak łanię. Wysmukła, zgrabna, głos wdzięczny:

— Nie prosiłam Pomeranca o wynajęcie pokoju.

— A czy panią łączy z nim stosunek uczuciowy? — pyta pani mec. Zasztowt Sukiennicka.

— Nie, nic do niego nie czuję. Może on żywi coś do mnie.

CHAJES BUNDYSTĄ.

Następni świadkowie ustalają stan faktyczny sprawy. Mówią o tem, że Chajes należał do „Bundu", do czego się sam przyznał. Rachmana określają jako półanalfabetę.

Sekretarz światowego Penklubu Żydowskiego, p. Rose, mówi, że Chajes interesował się pracą naukową. Wydał razem z nim poważną pracę z dziedziny etnografji żydowskiej.

PROKURATOR I OBRONA.

Prokurator Piotrowski popierał oskarżenie w stosunku do wszystkich z artykułu 97 i 96. W mowie swej podkreślił tę okoliczność że „Bund" stoi blisko partji komunistycznej. W roku 1920 w Przemyślu bolszewicy po zajęciu miasta powołali do wojska członków kompartji i „Bundu".

Obrona w osobach mec. Petrusewicza, Zasztowt-Sukiennickiej, Orensztejna i Towirskiera prosiła o uniewinnienie, mec. Chitla (Rachman) o łagodny wymiar kary.

PRYSŁ UROK LEGENDY.

Sąd udał się na naradę. Na kwadratowej o grubych rysach twarzy Chajesa zawisła niepewność. Reszta oskarżonych: niska o pospolitej twarzy Chackielewiczówna; roztargniony, jakby nieobecny Rachman i nerwowy Mowszowicz — są niespokojni.

Wychodzi sąd: przewodniczący Brzozowski, sędziowie Łobanos i Drac. Padają słowa wyroku. Pryska czar legendy. Ukazuje się szara rzeczywistość. Wywrotowe hasła, demonstracje w więzieniu i aktywne spojrzenia przez kraty na spacerujące komunistki. Przed sądem czeka karetka więzienna. Chajesa skazano z art. 97 na 5 lat, Rachmana i Mowszowicza każdego na 3 lata więzienia. Chackielewiczównę uniewinniono.

WŁOD.

Omal nie dwa pożary.

W ciągu dnia wczorajszego zanotowano w Wilnie dwa pożary. Około godziny 5 wieczorem, naskutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych powstał nagle pożar w lokalu D. O. War. przy ulicy Św. Ignacego. O pożarze zaalarmowano straż ogniową, która ogień ugasiła.

Nieco później straż ogniową zaalarmowano o wybuchu pożaru przy ulicy Potok 3. Po przybyciu na miejsce wypadku okazało się, iż to zapaliła się sadza w kominie. Straty nieznaczne. (c).

Sąd rabinacki w sprawie 100 dolarów.

W jednym z poprzednich numerów donosiliśmy o klątwie rabinatu w związku z omyłkową wymianą przez piekarza Cwilinga 100 dolarowego banknotu za 17 zł. na t. zwanej „czarnej giełdzie".

Klątwa nie odniosła oczekiwanego skutku. Wczoraj upłynął ostatni termin w którym osoby coś wiedzące o losie 100 dolarów oraz o tajemniczej postaci szczęśliwego giełdziarza, miały dostarczyć informacje do rabinatu. Do rabinatu jednak żadnego zgłoszenia nie wpłynęło.

W związku z tem, w dniu dzisiejszym zwołany zostaje Sąd Rabinacki, przed którym stanie piekarz Cwiling — jeden z bohaterów niezwykłej tranzakcyji giełdowej.

Sąd rabinacki rozpczna skargę poszkodowanej dziewczyny właścicielki banknotu 100 dolarowego, która, jak to już donosiliśmy domaga się by Cwiling złożył uroczystą przysięgę na torę oraz przy czarnych świecach, że banknotu tego nie przywłaszczył.

W razie jeżeli rabinat postanowi zadość uczynić prośbie poszkodowanej Kotlarówny, w dniach najbliższych w jednej z synagog miejscowych, odbędzie się ceremonjał składania tej przysięgi.

500 zł. lub śmierć.

Zamieszkały przy ulicy Kijowskiej 14 Eljasz Szach, rzeźnik z zawodu i właściciel kamienicy przy tejże ulicy, uchodzący za człowieka bardzo zamożnego, otrzymał przez kilka dniami pocztą list anonimowy, który całkowicie zakłócił mu spokój.

W liście tym, pisanym w języku żydowskim, autor powiadamia go, że wie bardzo dobrze, iż Szach trudni się potajemnym ubojem bydła na szerszą skalę. Uprzedza więc go, że jeżeli nie złoży pod umywalką w przedpokoju synagogi, mieszczącej się przy tejże ulicy koperty z 500 zł. zgładzi go ze świata.

Anonimowy list wywarł na Szachu oraz trzech jego dorosłych synach — silne wrażenie.

Na odbytej w związku z tem familijnej naradzie postanowiono zdemaskować oszustów. W tym też celu Szach złożył do koperty kilka papierków i ulokował ją pod umywalką w synagodze.

Jednocześnie Szach oraz trzej jego synowie urządzili w synagodze czaty, celem przyłapania na gorącym uczynku ich wroga.

Przez trzy dni i trzy nocy stali naprzemian na czatach lecz bez skutku, gdyż nikt koperty nie zabierał.

Podejrzewając, iż szantażysta dowiedział się o jego planie, niespokojny o swój los Szach zgłosił się do policji ze skargą, w której opowiedział całą historję.

Policja wszczęła dochodzenie celem zdemaskowania anonimowego szantażysty.

Zakładał, ale sobie do kieszeni.

Do policji śledczej zgłosiło się ostatnio wiele osób — mieszkańców Wilna, którzy padli ofiarami sprytnego oszusta.

Sposób, którym posługiwał się oszust polegał na wypróbowanym kawale „pobierania kaucyj".

Niedawno w domu nr. 2 przy ulicy Milej zamieszkał pewien wytworny pan, który zaczął rozgłaszać, że zakłada w Wilnie nowy dom bankowy i że właśnie pertraktacje w sprawie otwarcia tej „nowej placówki" ukończyły się, wobec czego przystępuje obecnie do werbowania personelu.

Wiadomość, iż jakiś bankier potrzebuje pracowników, lotem błyskawicy obiegła całą dzielnicę. Do „bankiera" zaczęli się bez przerwy zgłaszać kandydaci na posady.

„Bankier" był bardzo wybredny. Domagał się od kandydatów złożenia większych kaucyj. Znaleźli się i tacy. Leon Jodkiewicz za obiecaną posadę złożył 1500 zł., inny znowuż — Karol Nanięwicz 500 zł., Józef Łap kilkaset złotych. Lecz posad nie otrzymali. Gdy zgłosili się z pretensjami do rzekomego bankiera, okazało się, iż zdołał on w czas ulotnić się z Wilna.

Poszkodowani zwrócili się do władz policyjnych, które wszczęły dochodzenie. Za oszustem rozesłano listy gończe.

KRONIKA

Środa 29 Marzec

Dziś: Eustazego. Jutro: Anieli.

Wschód słońca g. 5 m. 19. Zachód „ g. 6 m. 01

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 28-III— 1933 roku.
Ciśnienie średnie w milimetrach: 756
Temperatura średnia + 3° C
„ najwyższa + 6° C
„ najniższa — 2° C
Opad: ślad.
Wiatr: zachodni.
Tendencja: spadek.
Uwagi: pochmurno, przelotny śnieg i deszcz.

— **Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 29 marca według PIM-a.** Pochmurno, miejscami deszcze. Ciepło. Umiarkowane wiatry zachodnie.

KOŚCIELNA

— **Rekolekcje w kościołach wileńskich.** W związku z okresem przedwielkanocnym we wszystkich kościołach wileńskich odbywają się rekolekcje parafjalne. Odbywają się one pod bezpośrednim kierownictwem J. E. Arcybiskupa-Metropolity Jałbrzykowskiego.

— **Siódmy zjazd Związku zakładów teologicznych.** W dniach 19—21 kwietnia odbędzie się w Wilnie siódmy zjazd Związku Zakładów Teologicznych w Polsce im. św. Jana Kantego. Zjazd odbędzie się pod protektoratem J. E. Księdza Arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego.

URZĘDOWA

— **Wizyta w magistracie wojewody Jaszczołta.** Wczoraj p. wojewoda Jaszczołt wizytował w magistracie prezydenta miasta dr. Maleszewskiego, z którym odbył półgodzinną konferencję.

— **Delegacja żydowska u p. wojewody.** P. wojewoda wileński przyjął w dniu 28 b. m. na posłuchaniu delegację urządzonego dnia przedtem przez społeczeństwo żydowskie m. Wilna meetingu. Przyjęci zostali pp.: dr. Wygodzki, inż. Spiro i redaktor Cyncynatus, którzy doręczyli p. Wojewodzie uchwalone na wiecu rezolucje w sprawie prześladowania żydów w Niemczech, z prośbą o poinformowanie władz centralnych o tych uchwałach.

LITERACKA

— **Dzisiejsza Środa Literacka** zawiera referat p. Mieczysława R. Frenkla, młodego literata, autora powieści „Minuta milczenia" i ciekawych rozpraw literackich, na temat beletrystyki europejskiej na tle wielkiej wojny. Początek o godz. 8.30 wiecz. Wstęp dla członków bezpłatny, dla gości 1 zł.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Organizacyjne Zebranie Koła Krajoznawczego Stud. U. S. B.** — Dnia 22 bm. odbyło się zebranie organizacyjne Koła Krajoznawczego Stu. U. S. B., Sekcji Akad. Pol. T-wa Krajoznawczego. Na zebraniu obecni byli, przedstawiciele Kół Naukowych Stud. U. S. B. Zagaił p. A. Krzemień, sekretarz P. T. K. w Wilnie, który poinformował zebranych o zadaniach i uprawnieniach członków Koła.

Członkom Koła Krajozn. Stud. USB. przysługują zniżki: na kolejach, w schroniskach turystycznych P. T. K. oraz przy nabywaniu wydawnictw P. T. K.

Wybrany został Komitet Organizacyjny w składzie: p. p.: Godziszewski — prezes, Zaremba — wiceprezes, Domaniewska — sekretarz, Giedrojć, Korybutiak, Tomecki, Żylińska — członkowie zarządu.

Z KOLEI

—**Zniżka taryfy kolejowej.** Z dniem 1 kwietnia mają nastąpić znaczne zniżki w kolejowej taryfie towarowej. Szczególnie znaczne zniżki dotyczyć będą towarów drobnosztukowych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Zarząd Wil. T-wa Ogrodniczego** komunikuje, że w dniu 31 marca br. o godz. 6 odbędzie się miesięczne zebranie w lokalu Wileńskiego T-wa Organ. i Kółek Rolniczych ul. Mickiewicza 28 m. 1 z referatem dyr. R. Krausa „Byliny i ich znaczenie w ogrodach". Wstęp bezpłatny.

W dniu 2 kwietnia br. o godz. 4 odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Towarzystwa Ogrodniczego w tymże lokalu (ulica Mickiewicza Nr. 28 m. 1).

— **Spółdzielcza Hurtownia Detalicznych Kupców i Przemysłowców Chrześcijan** m. Wilna i Województwa Wileńskiego zawiadamia, że Walne Zgromadzenie Udziałowców odbędzie się w dn. 2 kwietnia 1933 r. o godz. 16-ej w lokalu przy ul. Bazyljańskiej Nr. 2.

— **Ze Związku Pań Domu.** We czwartek dna 30 bm. o godz. 17 w sali T-wa Kredytowego, Jagiellońska 14, p. Barbara Wołodźkowa odczyta sprawozdanie z Ogólnego Zjazdu Delegatek Z. P. D. w Warszawie.

W części II odbędzie się pokaz sukien i okryć wiosennych.

— **Apel Zarządu Stow. Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie.** Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia w Wilnie organizuje w najbliższym czasie loterję państwową na rzecz bezrobotnych i w tym celu do wszystkich placówek handlowych m. Wilna została rozesłana odezwa z prośbą o ofiarowanie fantów na loterję. — Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie ze swej strony zwraca się z gorącym apelem do pp. członków o jaknajwydatniejsze poparcie akcji Komitetu.

— **Podziękowanie.** Zarząd Stowarzyszenia „Rodziny Wojskowej" w Wilnie składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie p. Teofili Koronkiewiczównie, p. Jadwidze Kruźance, p. Wyrzykowskiej, p. Winogradzkiej, p. kpt. Góreckiemu, p. kpt. Reszce i orkiestrze 6 p. p. Leg. — za łaskawy udział w obchodzie Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

— **Zarząd Koła Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy** podaje do wiadomości swych członków, iż wykłady z dziedziny Wiedzy Wojskowej odbędą się:

1) We środę dnia 29 marca rb. o godz. 18 min. 30 p. kpt. pil. Pytla Franciszek, p. t. „Szybownictwo".

2) We środę dnia 5 kwietnia rb., o godz. 18 min. 30 p por. Jakubiańca, p. t. „Bój pod Lidą".

Treningi strzeleckie odbędą się w dniach 2 i 30 kwietnia rb. — Ponadto Sekretarjat przyjmuje codzień zapisy na wzięcie udziału w wycieczce członków Koła na lotnisko w Porubanku, która się odbędzie w dniu 7 maja 1933 r.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Odczyt w Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Wilnie.** Dzisiaj t. j. dnia 29 b. m. o godz. 18 punktualnie w lokalu Związku przy ul. Ostrobramskiej 27, staraniem Oddz. Kult.-Oświatowego przy Okr. Kole Zw. Inw. Woj. R. P. w Wilnie odbędzie się odczyt p. Z. Kłaczyńskiego, p. t. „Od Jagiellonów do Józefa Piłsudskiego".

Ze względu na bardzo aktualny i ciekawy temat odczytu, prosimy o jaknajliczniejsze przybycie. Wstęp dla członków Związku, ich rodzin i wprowadzonych przez nich gości — bezpłatny.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Młodzież Rzemieślnicza ku czci Marsz. Piłsudskiego.** W dniu 26 marca br. w sali Resursy Rzemieślniczej w Wilnie staraniem Zrzeszenia Młodzieży Rzemieślniczej i Przemysłowej — odbyła się uroczysta akademja ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, na którą licznie przybyła młodzież rzemieślnicza i przemysłowa.

Akademję zagaił w krótkich słowach prezes Oddz. „Filarecików" kol. Giedrys.

Następnie członek Oddz. mł. Stanisław Wyśpiański wygłosił dłuższy referat w którym skreślił całą działalność Józefa Piłsudskiego. W dalszej części programu sekcja dramatyczna Oddz. im. Stanisława Wyspiańskiego odegrała jednoaktową sztuczkę p. t. „Polonja". W części wokalno — koncertowej chór im. Szymona Konarskiego odegrał wiązankę legjonową, oraz szereg utworów związanych z życiem legjonów. P. Olszewiczówna odśpiewała kilka piosenek popularnych — powodując na sali entuzjazm i niemilknące oklaski.

Na zakończenie sekcja dramatyczna odegrała „Wężyk Leguński".

Akademję zaszczycił swoją obecnością p. Dyrektor Izby Rzemieślniczej Kazimierz Młynarczyk, oraz przedstawiciele Zarządu Centralnego Z. M. R. i P. w osobach p. p. Anforowicza Antoniego i Bastowskiej Felicji.

— **U Rzemieślników.** Resursa Rzemieślnicza w Wilnie, niniejszem zaprasza rzemieślników na odczyt p. t. „Hygjena w rzemiośle", który zostanie wygłoszony w dniu 29 b. m. o godz. 20 w lokalu Resursy (ul. Bakszta 2) przez p. dr. Antoniego Żochowskiego.

* * *

Zarząd Oddziału Zrzeszenia Młodzieży Rzemieślniczej i Przemysłowej „VITA" niniejszem zaprasza członków i sympatyków na wieczór artystyczno-literacki, który odbędzie się w dniu 29 b. m. o godz. 19-ej w lokalu Zrzeszenia, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 8 m. 23. Wstęp wolny.

RÓŻNE.

— **Zeznania o dochodzie.** 1 maja upływa ostatni termin składania zeznań o dochodzie. Po tym terminie obrót zostanie ustalony podług wymiaru Izby Skarbowej.

— **Egzaminowanie cyklistów.** Zarząd Wileńskiego T—wa Cyklistów i Motocykl. zawiadamia, że egzaminowanie na prawo jazdy na rowerze po mieście, odbywać się będzie, począwszy od 3 kwietnia r. b. w poniedziałki i piątki, w godzinach od 17-ej do 19-ej, na stadjonie Ośrodka Wychowania Fizycznego na Pióromoncie.

— **Kurs O. P. L. G.** W dniach 31 marca 5, 7, 10 i 12 kwietnia rb. odbędzie się zorganizowany staraniem Komitetu Woj. Wileńskiego LOPP., dziesięciogodzinny kurs informacyjny O. P. L. G. dla urzędników Województwa, Starostwa Grodzkiego i Starostwa Pow. Wil. — Trockiego.

Wykłady odbywać się będą w wymienionych dniach w Wileńskiej Sali Konferencyjnej Urzędu Woj. przy ulicy Marji Magdaleny 2 od godz. 18 do 20.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance** — środa dnia 29 marca o godz. 8 w. po raz ostatni „Omal nie noc poślubna" z Daczyńskim, Niedźwiecką, Neubeltem na czele.

— Jutro świetna komedja „Uciekła mi przepióreczka" (50 proc. zniżka), także po raz ostatni.

— **Dwie najbliższe premjery w Teatrze na Pohulance.** Dwie arcyciekawe sztuki ujrzą wkrótce światło premjerowe w Teatrze na Pohulance; — pierwszą z nich będzie, sztuka znanego i cenionego autora wileńskiego T. Łopalewskiego „Czerwona limuzyna", drugą świetna, współczesna komedja o nie pospolitym humorze A. Słonimskiego „Lekarz bezdomny".

Bliższe szczegóły o tej, nezwykle interesującej premjerze — niebawem.

— **„Czerwona limuzyna"** — Łopalewskiego, ukaże się już w piątek dnia 31 marca o godz. 8 w. i z pewnością zgromadzi tłumy dobrowej publiczności, która nauczyła się już wysoko cenić Autora z jego poprzednich premjer.

Sztuka wzbudziła łatwo zrozumiałe zainteresowanie. ot też premjera piątkowa oczekiwana jest z niecierpliwością przez Wilno.

— **Ostatnie przedstawienie „Wesołej wdówki".** Dziś ukaże się po cenach zniżonych świetna operetka Lehara „Wesoła wdówka" z Elną Gisted w roli tytułowej. W wykonaniu tej operetki bierze udział cały zespół artystyczny, zwiększone chóry i zespoły baletowe. „Wesoła wdówka" niebawem schodzi z repertuaru, ustępując miejsca wielkiej rewji wiosennej. Ceny zniżone.

— **„Pociąg wiosenny".** Pod takim tytułem ujrzymy w piątek najbliższy wielką rewję wiosenną w 20 obrazach w wykonaniu całego zespołu artystycznego, z Elną Gistedt na czele. Program składa się z ostatnich nowości: piosenek, monologów, skeczów, tańców i ewolucji. Opracowanie reżyserskie i inscenizacja K. Wyrwicz — Wichrowskiego. Do poszczególnych numerów przygotowano odpowiednie fragmenty dekoracyjne pomysłu J. Hawrylkiewicza. Bilety już są do nabycia w kasie „Lutni" od godz. 11 do 9 wiecz.

— **Imre Ungar wystąpi** w najbliższą sobotę 1 kwietnia r. b. w koncercie symfonicznym Wileńskiego Towarzystwa Filharmonicznego w Sali Konserwatorjum (Wielka 47). Szczegóły w afiszach. Przedsprzedaż biletów w „Orbisie" — Jagiellońska 1.

NOWINKI RADJOWE.

Z HISTORJI I LITERATURY.

W cyklu odczytów dla maturzystów nadane zostaną dzisiaj przez radjo dwie prelekcje: o godz. 16,20 będzie mówił prof. Henryk Mościcki na temat „Polska jako przedmurze chrześcijaństwa", a następnie o godz. 18,20 prof. Konrad Górski oświetli postać i twórczość Jana Kasprowicza.

POWIEŚCI POLSKIE.

W dziale zawsze chętnie słuchanych felietonów literackich wygłoszone będą dzisiaj przed mikrofonem: pogadanka p. R. M. Frenkla p. t. „Miasto we współczesnej powieści polskiej" ze studja wileńskiego o godz. 18,55 oraz z Warszawy — feljeton krytyczny Wacława Rogowicza o najnowszych wdawnictwach powieściowych.

DWA RECITALE.

Dzisiaj w środę o godz. 21-ej wystąpi w studjo rozgłośni warszawskiej znany już dobrze radjosłuchaczom i ceniony pianista Bolesław Wojtowicz który w krótkim recitalu wykona utwory Francka, Debussyego i Ravela. Następnie o godz. 22-ej usłyszymy obdarzoną pięknym głosem sopranowym śpiewaczkę p. M. Janowską-Kopczyńską w programie zawierającym pieśni Mahlera, Straussa i V. Grosza.

Trudności pokonano,

Jak się dowiadujemy zostały trudności przywozowe, jakie ostatnio dla firmy **Dr. A. Oetker w Oliwie** zainstniały, z dniem 21-go marca r. b. całkowicie usunięte, wobec czego wspomniana firma podjąć mogła od nowa pełną fabrykację znanych i cenionych swych wyrobów.

Magistrat zatwierdził wyrok Sądu dyscyplinarnego na ex-komendanta Waligórę.

Wczoraj na posiedzeniu magistratu znalazła się sprawa komendanta Waligóry, który na skutek ostatnich nadużyć w straży ogniowej został postawiony w stan oskarżenia za brak dozoru i bezplanową gospodarkę. Wyrokiem Sądu Dyscyplinarnego exkomendant Waligóra został, jak wiadomo, ze służby wydalony. Oskarżony od wyroku odwołał się do prezydenta miasta. Magistrat po zapoznaniu się z obszernemi wyjaśnieniami osławionego na naszym gruncie exkomendanta postanowił wyrok Sądu Dyscyplinarnego zatwierdzić z przyznaniem p. Waligórze prawa do zaopatrzenia emerytalnego w 30 procentach.

W związku z ostatecznem usunięciem p. Waligóry, dowiadujemy się, że w najbliższych już dniach ma być rozstrzygnięta sprawa jego następcy. W kołach blisko stojących samorządu kursują pogłoski, iż komendantem straży ogniowej ma zostać b. zastępca starosty grodzkiego płk. Iwo-Giżycki.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 19.XII. 1932 r.

579. I. Firma: Kino „Rewja", Zespół Artystów dla eksploatacji Sali Miejskiej w Wilnie, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Wilnie". Prowadzenie przedsiębiorstwa kinowo-rewjowo-teatralnego. Siedziba w Wilnie, ul. Ostrobramska 5. Kapitał zakładowy 10.000 złotych podzielony na 400 udziałów po 25 złot. każdy, całkowicie w gotowiźnie wpłacony. Zarząd spółki stanowią zam. w Wilnie: Mieczysław Szpakiewicz przy ul. Słowackiego 17, Stanisław Pless-Janowski przy ul. Wileńskiej 14 i Bronisław Gloksin-Borski przy ul. W. Pohulanka 11. Wszelkie umowy, zobowiązania, weksle, czeki, pełnomocnictwa, akty notarjalne i wszelkie dokumenty, dotyczące zobowiązań podpisuje w imieniu spółki przynajmniej dwóch członków zarządu lub jeden członek zarządu i upoważniony przez wszystkich trzech członków zarządu pełnomocnik. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu, zeznanego przed Aleksandrem Rożnowskim, notarjuszem w Wilnie w dniu 2 grudnia 1932 r. za Nr. 4309 na czas nieokreślony. 256/VI

W dniu 3.XII. 1932 r.

582. I. Firma: „Tekwil — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Prowadzenie przedsiębiorstw handlowo — przemysłowych w dziedzinie produkcji i handlu tekturą. Siedziba w Wilnie, ul. Wileńska 14. Przedsiębiorstwo istnieje od 1 stycznia 1933 r. Kapitał zakładowy 12600 złotych podzielony na 126 udziałów po 100 złotych każdy całkowicie wpłacony. Zarząd stanowią zam. w Wilnie: Włodzimierz Bielecki przy ulicy Mickiewicza 22, Dawid Bunimowicz przy ul. Słowackiego 17, Józef Fiedorowicz przy ul. Zygmuntowskiej 6, Mieczysław Bohdanowicz przy ul. Dominikańskiej 1 i Jakób Szeskin przy ulicy Mickiewicza 43. Wszelkiego rodzaju zobowiązania, weksle, czeki, umowy i pełnomocnictwa w imieniu spółki podpisują pod stemplem firmowym trzej zarządcy lub ich pełnomocnicy przyczem dwa podpisy winny być z grupy udziałowców — Bohdanowicza, Bieleckiego i Fiedorowicza lub ich pełnomocników. Korespondencję niezawierającą zobowiązania podpisuje każdy członek zarządu. Spółka z ogr. odpow., zawarta na mocy aktu zeznanego przed Notarjuszem Janem Buyko w Wilnie dnia 16 grudnia 1932 r. pod Nr. 3890 na czas nieokreślony. 257/VI

W dniu 24.I. 1933 r

585.I. Firma: „Spółka Autobusowa Wilno—Mejszagoła Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Utrzymywanie pozamiejskiej komunikacji autobusowej na szlaku Wilno—Mejszagoła. Siedziba w Wilnie, ul. Mickiewicza 11 m. 9. Przedsiębiorstwo istnieje od 1 stycznia 1933 r. Kapitał zakładowy 2.100 złotych podzielony na 21 udziałów po 100 złotych każdy całkowicie wpłacony. Zarząd stanowią: Zygmunt Wołejko, zam. w Wilnie, zauł. Oranżeryjny 3 m. 8, Helena Gilun zam. w Mejszagole, pow. Wileńsko-Trockiego i Fryderyk Saletis, zam. w Mejszagole pow. Wil.-Troc. Wszystkie akty umowy weksle, indosy, czeki plenipotencje i wszelkiego rodzaju zobowiązania winny być podpisywane przez dwóch członków zarzadu pod stemplem firmowym, pokwitowania z odbioru pieniędzy korespondencji zwykłej poleconej przesyłek pocztowych i kolejowych oraz wszelkich innych należności może podpisywać pod stemplem firmowym każdy członek zarządu. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego w dn. 16.VI. 1932 r. pod Nr. 1844 przed Władysławem Strzałko, Notarjuszem w Wilnie i zawarta na czas nieograniczony. 262/VI.

W dniu 13.I. 1933 r.

584.I. Firma: „Kolonja — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Skład materjałów leśnych budowlanych i opałowych. Siedziba w Wilnie, Kolonja Wileńska przy zbiegu ulic Krętnej i Dolnej Nr. 2—27 Przedsiębiorstwo istnieje od 2 stycznia 1933 r. Kapitał zakładowy 2.000 złotych podzielony na 20 udziałów po 100 zł. każdy całkowicie wpłacony. Zarząd spółki stanowią: Maks Giermajze zam. w Wilnie, ul. Św. Filipa 4 i Abram Giermajze zam. w Wilnie, ul. Mickiewicza 39. Wszelkie umowy, weksle, czeki, zobowiązania, pełnomocnictwa i akty winny być w imieniu spółki podpisywane pod stemplem firmowym przez obu zarządców. Korespondencję niezawierającą zobowiązań oraz pokwitowania z odbioru dla spółki wszelkich należności, korespondencji zwykłej poleconej pieniędzy z przekazów, posyłek i t.p. podpisuje jeden zarządca. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego dnia 2 stycznia 1933 r. pod Nr. 8 przed Juljanem Marcelim Korsakiem, Notarjuszem w Wilnie, na czas nieograniczony. 262/VI.

ST. A. WOTOWSKI. 50

ZŁOTOWŁOSY SFINKS.

Powieść współczesna.

— Czy pani zadowolona? — zapytał, powstając z za biureczka.

— Najzupełniej! — odrzekła i złożywszy papier we czworo, podała Turskiemu, co nie uszło uwagi Górala-Trauba — Tylko...

— Tylko? — powtórzył, nie wiedząc, o co jej chodzi.

Powiodła wzrokiem po obecnych. Po Karolaku i France. Stali oni spokojnie pośrodku salonu, obserwując w milczeniu tę scenę. Olbrzym miał znów swój poprzedni dobroduszny wyraz i rzekłbyś z zadowoleniem śledził całkowite pognębienie „barona".

— Tylko—dokończyła—nie wiem, czy wszystko zostało załatwione? Ja i mój małżonek — znów silnie zaakcentowała ten „tytuł" — nie mamy do pana pretensji! Ale, pozostaje pan Karolak i pani Kowalcowa... Nie

— Chodźmy! — szepnęła Franka, wiem, czy tak łatwo wypuszczą pana. Może pani Kowalcowa zechce pana oskarżyć o śmierć męża, jeśli nie będzie się obawiała niektórych „drastycznych" momentów tej sprawy... A pan Karolak o przywłaszczenie pieniędzy... Ale, to już mnie nic nie obchodzi... I radabym bardzo była, gdyby te porachunki odbyły się nie u mnie, a gdzie indziej...

Pogardzała niemi. Pogardzała i tą Franką, która uległością i skruchą starała się zatrzeć stare grzechy — ale w oczach Kiry była tylko wspólniczką przestępcy. Pogardzała i tym, w gruncie nieszczęśliwym, olbrzymem Karolakiem, bo choć Turskiemu nie uczynił żadnej krzywdy, a na nią spozierał z pokorą bezdomnego psa, — i jego ręce splamiła krew ludzka.

trącając wuja w ramię. — Chodźmy! Nic tu po nas...

Z opuszczoną głową, nie śmiąc ręki wyciągnąć do Kiry, opuszczała salon. Za nią podążał powoli olbrzym. Lecz przy progu się zatrzymał.

— Do widzenia panienko! — nagle wyrzekł dziwnie serdecznie spozierając na Kirę. — Do widzenia! I niech cię Bóg błogosławi! A kocham cię tak za to, żeś podobna do mojej nieboszczki córki!

Ostatni wyśliznął się Traub nie obdarzywszy ani Kiry, ani Turskiego spojrzeniem. Niczem lis, do którego jamy podłożono ogień. Minę miał rzadką. Wiedział, że na ulicy oczekuje go nowa rozprawa.

Jak się odbyła ta rozmowa i i ile kosztowała fałszywego Trauba — nie wiadomo. Po upływie jednak kilku dni znikł całkowicie z Warszawy, opuściwszy poprzednio weksle Kirze.

— — — — — —

Gdy pozostali sami w salonie, na chwilę zapadło milczenie.

Wreszcie, Turski pierwszy odezwał się do Kiry:

— Kiro! — rzekł, podchodząc do niej. — Spełniłem moje zadanie! Jesteś wolna i nic ci nie zagraża! Pozwól mi się oddalić!

Wyciągnęła na pożegnanie rękę.

Kira miała teraz figlarną minkę. Podała mu swą rączkę, lecz umyślnie przedłużyła uścisk.

— Nie! — odparła. — Nie potom cię wyciągnęła z łap warjata, żebyś miał mi uciekać! Jesteś moim mężem i nim pozostaniesz!

— Najdroższa! — wykrzyknął w porywie radości. — Czy aby nie żartujesz?

Poczęła się gwałtownie śmiać.

— Pamiętasz wciąż poprzednią Krysię i jej „kawały"? Dawna Krysia umarła bezpowrotnie! Chyba pojąłeś wszystko?

— Pojąłem... pojąłem... — szeptał. — I o ile dawniej kochałem Krysię, teraz po stokroć wolę Kirę!

— Wolisz nawet moje prawdziwe imię?

— Tak... Choć zresztą... Kobieta tem więcej jest kochana, im bardziej jest tajemnicza!

— Może! Ale ja nie zamierzam na przyszłość otaczać się tajemniczością! Jestem zwykłą kobietą, która lubi spokój i domowe ognisko! A teraz choć ze mną! — pociągnęła go za ramię.

— Dokąd?

— Dokąd? Do dziadka! Przecież muszę cię przedstawić dziadkowi!

Turski nie wiele rozumiał, ale pokornie podążył za Kirą.

Ta przebiegła szereg pokojów i zastukała do gabinetu starego księcia Ostrogskiego.

— Dziadku! — oświadczyła wchodząc i wciągając prawie za sobą Turskiego. — Przyszłam ci przedstawić męża! Nie narzeczonego, a męża! Jest nim Stefan Turski.

Dobrze, że tego dnia stary książę był wyjątkowo ospały. Nie wiele rozumiał, co się dokoła niego działo i nie posłyszał dramatycznej sceny, która niedawno miała miejsce w salonie. Zamiast więc cisnąć w Kirę książkę, która spoczywała na jego kolanach, co może uczyniłby w innym wypadku za podobne „oświadczenie" i nazwać ją warjatką, burknął:

— Znów męża? Po narzeczonym mąż? Spodziewałem się tego! I czemu do pokoju wpadasz bez zapukania? Jestem zmęczony i senny... Jutro tę sprawę rozważę...

I podczas, gdy Kira składała przed nim najpiękniejszy „dyg", a Turski oszołomiony kłaniał się głęboko, Ostrogski zapadł w swą zwykłą drzemkę, a tylko jego wargi mamrotały niewyraźnie:

— Turski? Co za Turski? Zdaje się że porządne nazwisko? Któryś Turski był znanym biskupem za Stanisława Augusta... Zawsze wolę go.. niż nie figurującego w żadnym herbarzu Trauba...

— Idziemy! — zadecydowała Kira, na palcach opuszczając gabinet i cicho zamykając drzwi. — Formalność została załatwiona... a przy dziadku... całować się nie wyada.

I pierwsza wyciągnęła do męża swe ramiona.

(Koniec).

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.